Nr. 194. We Lwowie, — Sobota dnia 24. Sierpnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. - Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104

Lwów dnia 23. sierpnia.

Narodni Listy ubolewają, że pomiędzy słuchaczami akademii wojskowej w Wiener Neustadt, którzy ją skończyli i mianowani zostali podporucznikami, bardzo mało jest Czechów. Żywioł czeski powinien w armii zajmywać to stanowisko, jakie mu się mocą liczby, inteligencji i siły podatkowej należy. Nieprzychylność wyższych sfer wojskowych dla Czechów jest zabytkiem z dawnych czasów i zwolna ustaje. Rodzice czescy powinni więcej synów oddawać do wojska, aby także w korpusie oficerskim tchnął duch narodowy.

Praska Rada miejska uchwaliła wystosować do sejmu petycję o wydanie ustawy, któraby zabraniała do szkół ludowych i wydziałowych przyjmować dzieci, nierozumiejące języka wykładowego. Celem tego jest, dzieci czeskie uchować od germanizowania.

Wczoraj miał Tisza przybyć do Wiednia względem zamianowania nowego ministra dla spraw kroackich i następnie, jak co roku, wyjechać do Ostendy.

Sasi siedmiogrodzcy wszelkiemi siłami opierają się madiaryzowaniu. Z powodu sesji saskiego uniwersytetu (sejmiku) narodowego mianowało sasko-siedmiogrodzkie Towarzystwo historyczne członkami honorowymi Gustawa Freytaga, Meizena i Gneista. Na zebraniu panował silnie zaakcentowany duch narodowy. Pastor Salzer w przemowie swej powitał biskupów ewangielickich (katolików Sasów nie ma) jako ozdoby szczepu tentońskiego; w dalszym toku porównał los szczepu saskiego z zapadłem na dno morskie miastem, z którego głębi odzywają się jeszcze dźwięki mowy niemieckiej. Mówiąc o usiłowaniach zmadiaryzowania Niemców siedmiogrodzkich, pastor Salzer oświadczył: „Naród mający po za sobą wielowiekową historję, własny język i własne tradycje, nie może zatonąć w innej narodowości". Pastor Frölich wygłosił w końcu toast na cześć matek saskich, które żądanie posyłania dzieci swych do szkół węgierskich odepchnęły słowy: „Naprzód dzieci nasze będą się uczyły języka niemieckiego i pozostaną Niemcami, potem mogą się także uczyć po węgiersku". Toast ten wywołał wielki zapał.

Pisma berlińskie z zachwytem podnoszą te sceny — zapominając o Polakach w Prusiech.

Ważne reformy mają zajść w Bośnii i Hercegowinie na wniosek ministra Kallaja. Ma być pomnożoną żandarmerja o 100 ludzi, na miejsce wojakowych oddziałów patrolujących. Podatki mają być znacznie zmniejszone, podatek od bydła całkiem zniesiony, a podatek domowy o 60 prc. zredukowany, jak proponował w tegorocznych delegacjach Hausner.

Z nad rosyjskiej granicy donoszą do dzienników niemieckich: „W Suwałkach stoi obecnie 25.000 żołnierzy, a w najbliższym czasie spodziewają się tam jeszcze więcej wojska. Do Grajewa ma być ściągniętą cała dywizja. Niedawno temu bawił tam jenerał dywizji z 10 wyższymi oficerami, którzy kazali rosyjskiemu popowi poświęcić miejsce, na którem ma stanąć sztandar dywizji. Rosyjskie manewry jesienne mają się odbyć w pobliżu granicy niemieckiej."

Okólnik ros. ministerstwa oświaty wyjaśnia, że studenci żydzi, przenoszący się z uniwersytetu do uniwersytetu, mają być brani w rachubę przy obliczaniu stosunku procentowego studentów żydów do studentów chrześcian, przepisami oznaczonego.

W sprawie reformy sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich nakazano, że we wszystkich w ogóle władzach sądowych obowiązkowym językiem dla porozumiewania się, zarówno ustnie jak na piśmie, będzie odtąd język rosyjski. W sądach mirowych ustne prośby, skargi i objaśnienia mogą być składane w jednym z języków miejscowych. Posługiwanie się temi językami dozwolone jest również w podaniach i piśmiennych zażaleniach ze strony osób aresztowanych, oraz w podaniach o pociągnięcie do odpowiedzialności za takie przestępstwa, które bezwzględnie ukarane być muszą. W sądach gminnych musiano z konieczności zrobić chwilowo nieco większe ustępstwa na rzecz języków, używanych przez miejscowych włościan (estoński, łotewski, szwedzki), atoli ostateczne rezolucje i wyroki sądu gminnego muszą być bezwarunkowo redagowane po rosyjsku.

Dzienniki berlińskie ciągle zajmują się sprawą przyjazdu cara. „Zwiastunami przybycia dostojnego gościa — powiadają niektóre z nich — są rosyjscy policyjni ajenci, którzy do Berlina już przybyli i wskazali tutejszej policji nie małą ilość Rosjan, bawiących tu, jako niebezpiecznych." Większość pism, mimo tych widocznych przygotowań, wcale nie twierdzi, aby przyjazd cara był rzeczą pewną. Owszem, wspominając o łatwej zmienności humoru cara, dodają, że faktycznie stosunek wzajemny obu dworów jest gorszy, aniżeli był poprzednio.

Köln. Ztg potwierdza, że cesarz Wilhelm dwakroć jak najserdeczniej zapraszał carewicza następcę na manewry, ale nie otrzymał odpowiedzi, i dopiero teraz nieporozumienia jakoś się rozwiały.

Jak z Paryża donoszą, w tamtejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że w skutek ostatnich układów z Anglią i wizyty cesarza austrjackiego w Berlinie, ks. Bismark, czy to wprost czy przez kogo innego, wniesie projekt zwołania kongresu w kwestji rozzbrojenia, a urzeczywistnienie tego projektu zależałoby od stanowiska, jakie wobec niego zajmą Francja i Rosja. Pogłoska taka już nieraz krążyła i naturalnie zawsze się okazała tylko pogłoską.

Pisma niemieckie donoszą o ogromnem uniesieniu ludu w Sztrasburgu z powodu przybycia tam cesarza i cesarzowej. Nie potrzebujemujemy dodawać, że się to odnosi tylko do Niemców, którzy tam z Rzeszy napłynęli.

Na poświęceniu nowej strzelnicy milicji brukselskiej, król Leopold otoczony wojskowością i ministrami oświadczył, że wszyscy Belgijczycy powinni się zaprawiać do oręża, aby w danym razie mogli bronić wolności, niepodległości i neutralności kraju.

Mowa Carnota na bankiecie merów była długa. Wysławiał wystawę, tudzież rycerską i wspaniałomyślną gościnność, jaką Paryż cały świat przyciąga, i dodał: „Literaci, uczeni, przemysłowcy, robotnicy, gimnastycy, śpiewacy, młodzież obu półkul, którzy spieszą, aby dzielić się naszemi pracami i swoje sztandary mięszać z naszemi trójbarwnemi — wszyscy oni pozostawiają tu, a jak jestem przekonany, odnoszą ztąd oraz wspomnienia i sympatje, będące płodnem, pomiędzy narody wysianem nasieniem przyjaźni, która silniejszą jest może niż sojusze i nosi się tylko z uczuciami zgody i pokoju. Nasza Francja tylko zyskać może na tych odwidzinach narodów. Tylekroć spotwarzana, tyle przez namiętności i zawistne pióra poniżana Francja nasza może się okazać jaką jest, w swoim powabie gościnnym, w swojej lojalności szlachetnej i może do opuszczających nas gości rzec słowy poety: Każdy człowiek posiada dwa kraje — swój i Francję".

Dziennik paryski *XIX Siécle* podaje senzacyjną wiadomość, że Boulanger postanowił na cztery dni przed wyborami do Izby deputowanych przybyć do Paryża, oddać się w ręce władzy i zażądać rewizji procesu, zaczemby wydany już wyrok upadł, a on odzyskałby prawo wyboru. Stronnicy jego przygotowują mu wielkie przyjęcie. Rochefort i Dillon pozostaną w Londynie. Zdaje się, że wiadomość powyższa jest tylko manewrem wyborczym.

Były minister prezydent Goblet ogłosił program wyborczy, pełny namiętnych wycieczek przeciw Ferremu i oportunistom.

Jak z Rzymu donoszą, uwięziono onegdaj drukarza Rotteliniego, poszlakowanego o rzucenie bomby. Policja znalazła nad Tybrem kilka bomb próżnych.

Onegdaj przybyło do Neapolu poselstwo Menelika; przyjęto je z wojskowemi honorami. Reprezentanci ministerstwa spraw zagr., prefektura i władza miejska odprowadzili poselstwo do pałacu królewskiego na Capodimonte.

W Londynie obiega pogłoska, jakoby z wysokiego źródła pochodząca, że szach perski zawarł z Anglią konwencję, zezwalającą na przemarsz wojsk angielskich przez terytorjum perskie. Mogłoby to chyba dotyczyć Heratu, a na to nie przystałaby Rosja.

Morningpost, organ Salisburego, podaje długi artykuł o stosunku Anglii do trójprzymierza, oświadczający gruntownie a dumnie, że układu żadnego nie zawarto, tylko wzajemną przyjaźń zadokumentowano.

W anglikańskim kościele podniesiono myśl zaprowadzenia zakonu na wzór katolicki; wielu biskupów, nawet arcybiskup kantabryjski oświadcza się za tą myślą, a żaden przeciw niej nie występuje. Sprawa ta będzie rozbieraną na najbliższej anglikańskiej konferencji duchownej.

W Belgradzie odbyło się onegdaj posiedzenie rady ministrów, na którem rozpoczęto czytanie prze łożeń rządowych, jakie mają być wniesione na najbliższą sesję skupczyny. Na tem posiedzeniu zawiadomił minister skarbu Wuicz, że od objęcia rządu przez obecny gabinet, umorzone zostały wszystkie zaległe annuitety zaciągniętej dawniej pożyczki rosyjskiej.

Niewiadomo, czy królowa Natalia istotnie zachorowała, czy też przystała na warunki rządu. Skutkiem nadeszłej wiadomości, że królowa matka nie przybędzie do Belgradu, zaniechano dalszych przygotowań do demonstracyjnego przyjęcia jej, jakie czyniły panie belgradzkie.

Najświeższe wiadomości z Krety donoszą, że spokój wraca. W okolicy Kanei ludność złożyła broń, wojsko obsadziło najważniejsze miejsca i spokój przywróciło. W podobny sposób bez wielkich zachodów i bez rozlewu krwi przywrócono spokój i w okolicy innych miast znaczniejszych, jak Retymno. Powstańcy z 15 wsi poddali się bezwarunkowo i proszą Szakira baszę o amnestję. Ludność wraca do zwykłych zajęć.

Porta nakazała rozbrojenie Armeńczyków i Kurdów.

Szkoły ludowe,

połączone z warsztatami ćwiczeń rękodzielniczych.

VI.

Jeżeli szkoły zawodowe przemysłowe i warsztaty wzorowe w myśl intencji sejmu, Wydziału krajowego i krajowej komisji dla spraw przemysłowych, tak jak dotychczas rozwijać i pomnażać się będą, jeżeli próba połączenia szkoły wydziałowej z warstatami dla ćwiczeń rękodzielnicych, którą w Sokalu przeprowadzono, wykaże rezultaty pomyślne, jeżeli wreszcie uda się w myśl noweli do ustawy szkolnej zreorganizować w pewnych miejscowościach szkoły ludowe i zaopatrzyć je w warstaty i przyrządy do ćwiczeń rękodzielniczych — to jeszcze potrzeba będzie, nim się osiągnie ostatecznie rezultat upraguiony. usunąć i zwalczyć trudności w przeprowadzeniu tych ważnych i doniosłych zamiarów, trudności, których szukać należy w naszychstosunkach społecznych, w zapatrywaniu ludności przemysłowej i rękodzielniczej na potrzebę rozwoju szkolnictwa przemysłowego w ogóle, i na potrzebę odmiennego nauczania każdego rzemiosła w szczególności.

Przeważna większość ludności rękodzielniczej i przemysłowej w kraju naszym hołduje zapatrywaniu, że każdy dążyć powinien do tego, by chłopiec ich był czemś lepszem i wyższem jak ojciec; powinien zatem nabyć wyższe wykształcenie, aby dobić się stanowiska urzędnika lub nauczyciela, bo to niedobrze i nieodpowiednio. gdyby syn został tem, czem był ojciec tj. dobrym rzemieślnikiem. W krajach pod względem przemysłowym wysoko rozwiniętych, szczególnie zaś we Francji, dzieje się inaczej; tam rzemieślnik przeznacza syna najbardziej uzdolnionego do rzemiosła, bo rzemiosło jest tym złotym gruntem, z którego inteligentna i samoistna praca uzyskuje zawsze i wszędzie najobfitsze żniwa — syn zaś mniej uzdolniony idzie pracować w biórze, gdzie przy pracy i mozołach, pewny pod niejakim względem, ale bardzo skromny uzyska kawałek chleba. U nas zaś, jeśli w rodzinie rzemieślnika lub przemysłowca zauważają, że jeden z synów odszczególnia się wyższemi zdolnościami, wnet rozbudzają w nim ambicję, że urodzony do czegoś wyższego, i wysyłają go do szkół wyższych, tj. do średnich. Po ukończeniu szkół młodzieniec nie ma już zazwyczaj najmniejszej ochoty oddania się zawodowi ojca, zostania rzemieślnikiem, najczęściej zaczyna lekceważyć stan, w którym własny ojciec dobił się stanowiska poważanego i szanowanego — i w ten sposób zawód rzemieślniczy i przemysłowy traci zastęp najbardziej inteligetnych pracowników.

Stan ten, przynoszący wielką stratę rozwojowi przemysłu i rękodzielnictwa w kraju naszym, nie zmienia się na lepsze, pomimo nawoływań o hiperprodukcji inteligencji, pomimo, że wskutek większej podaży jak popytu dobicie stanowiska i choć skromnego kawałka chleba w zawodzie urzędniczym staje się coraz trudniejszem.

Ze wszech stron słychać skargi, że do rzemiosła oddają najmniej inteligentną i najbiedniejszą młodzież; cóż naturalniejszego, że wskutek tego przemysł i rękodzielnictwo, z braku dopływu inteligencji i kapitału, stanowczo chylą się ku upadkowi.

Temu nienaturalnemu i niezdrowemu prądowi znacznej części ludności naszej, przypisać należy napływ młodzieży do gimnazjów i szkół realnych, i tę niczem usprawiedliwić niedającą się dążność miast naszych do zakładania nowych szkół gimnazjalnych. Wszędzie widać brak chęci do stałej a wytrwałej pracy, a przeważa dążność, by córkę lub syna zaopatrzyć kosztem kraju lub państwa i uzyskać miejsce choćby diurnisty.

Uprzedzenia to i prądy, którym podlega tak znaczna i tak ważna część ludności kraju naszego, to cały stan średni, wiec tak mieszczanie jak i urzędnicy. Uprzedzenia te niestety zapuściły głębokie korzenie w społeczeństwie naszem i nie dadzą się tak łatwo usunać, ustępują nadzwyczaj powoli, nie wiele pomoże choćby i jak najwięcej pisano i drukowano o tem. Nawet wpływ szkoły nie będzie, przynajmniej na razie, stanowczym, jednak choć wpływ taki będzie z początku mało doniosłym, to przecież należy wskazać drogę do lepszej przyszłości, należy przystąpić do zmian, które rokują lepszą przyszłość ekonomiczną krajowi naszemu.

Będzie to błogosławieństwem i dobrodziejstwem dla kraju, jeżeli przez rozwój szkolnictwa przemysłowego, przez połączenie nauki fachowej ze szkołą ludową, przez wprowadzenie warstatów dla ćwiczeń rękodzielniczych uzyska się racjonalne. stosunkom naszym odpowiedne urządzenie i przeprowadzenie nauki. Rodzice nabierą ochoty wychowywać dzieci w kierunku przemysłowym i poświęcać je zawodowi rękodzielniczemu. Uda się przez odpowiednio zorganizowane szkolnictwo w kierunku rękodzielniczym, rodziców i dzieci pozyskać dla przemysłu, to wkrótce wystąpią widoczne korzyści tak dla jednostek, jak i dla ogółu społeczeństwa. Rękodzielnictwo wzmocni się dopływem sił zasobnych w inteligencję i zamiłowanie do pracy i zawodu swego, a wtedy ujrzymy wkrótce w zastępach naszego rękodzielnictwa rzutkość, samoistność i przedsiębiorczość, bez których rozwój i podniesienie rękodzielnictwa jest niemożliwem, a które to zalety tylko inteligentny i wysoko w swym zawodzie wykształcony rękodzielnik posiadać może.

Bez przerwy należy zwracać uwagę tak rodziców, jak i osobistości wpływowych na tę okoliczność, że chcąc użytecznie i z korzyścią działać w celu podniesienia i rozwoju rękodzielnictwa, jest rzeczą nieuniknioną i niezbędną, by młodzież bardzo wcześnie przyzwyczajała się do pracy rękodzielniczej, i że nauka rękodzieła niemoże się zaczynać po skończeniu szkół ludowych, ale już w czasie, gdy dziecko do szkoły tej uczęszcza.

Władze państwowe kompetentne i koła nauczycielskie łudzą się stanowczo, jeżeli sądzą, że młodzieniec po skończeniu szkół ludowych, więc po skończeniu lat 12 do 14 może się jeszcze nauczyć rzemiosła, wstępując do warstatu jako zwykły uczeń czyli terminator. Skargi i żale, jakie się słyszeć dają na dzisiejszy kierunek w szkołach ludowych i średnich niższych, szczególnie realnych — nie dadzą się zbyć milczeniem, ani też usunąć prostem rozumowaniem, że inaczej nauki wobec dzisiejszego stanu ogólnej wiedzy poprowadzić nie można, a powodem tych skarg — powtórzy to każdy znający potrzeby i wymogi rękodzielnictwa, jest ta okoliczność, że młodzież zapóźno wstępuje do rzemiosła, jak również, że młodzieniec pomimo długoletniej nauki, nie nauczył się w szkole dzisiejszej niczego coby w zawodzie swym mógł potrzebować lub zużytkować.

Ztąd też przeważna większość naszych rzemieślników wzdycha do dawnej instytucji cechów rzemieślniczych, nie wchodząc bowiem głębiej w powody upadku rękodzielnictwa, przypuszcza, że proste przywrócenie instytucji, które dawniej pod innemi warunkami były dobre i dziś przy zmienionych stosunkach zaradziłoby złemu.

Nie da się zaprzeczyć, że wyroby rękodzielnicze dawnych lat u nas są stanowczo lepsze niż dzisiejsze, że rzemiosła nietylko w miastach ale i w całych okolicach kraju naszego stale upadają — jak również, że wyroby teraźniejsze, z tych samych miejscowości, w porównaniu z dawniejszemi, stanowczo są gorsze. — Porównajmy tylko dawne wyroby tkackie z całej zachodniej części kraju naszego, zasianej od Krosna aż po Oświęcim tkaczami. Wytrzymywały one kiedyś konkurencję z najsławniejszemi wyrobami holenderskiemi i czeskiemi — i panowały jako pierwszorzędne nietylko na targach krajowych, ale i na targach zagranicznych. Albo przypatrzmy się tym prześlicznym wyrobom stolarskim, które spotykamy dziś jeszcze w kościołach w Krakowie, Tarnowie, Bieczu, Leżajsku, Przemyślu, Lwowie i t. d.; sięgają one od 15-go stulecia aż do końca wieku zeszłego. Przypomnijmy sobie te śliczne wyroby kolbuszowskie, te biurka, sekretarzyki, szafki i stoliki, które jeszcze czasami znachodzimy w starych domkach

---

5)

HNAT SIEROTA.

OBRAZEK Z ŻYCIA LUDU

napisał

ABGAR-SOŁTAN.

(Ciąg dalszy).

VI.

Szwadron na stałe leże we wsi się rozlokował.

Czas płynął pospiesznie, zima się zbliżała. Inne życie wrzało teraz w Hołczyńcach. Na weselach, tak licznych w tej porze, ułani rej wodzili, przyćmili zupełnie miejscową młodzież. Starzy gospodarze kiwali smutnie głowami, szeptali że już chyba zupełnie Hołczyńcom poszło na *pohybel*, i szli pocieszać się w strapieniu do Abramka.

Hnat, z powodu nieszczęsnego nałogu, prawie zawsze należał do narad starszyzny. Jakoś nawet dostatnio było teraz koło niego. Od czasu do czasu postawił starszym gospodarzom jedno i dwa *oka* wódki... i ztąd miał już dość licznych przyjaciół.

W czasie jednego takiego posiedzenia przy butelce, swat Hnatów, stary Bazyli Kohut, zagadnął go niespodziewanie:

— Hej! Hnacie, powiedz prawdę, czyś ty pieniądze, co po ogrodach się palą, wykopał? czy żydegdzie na gościńcu ograbił? czyś *csortu* umowę podpisał?... że ty ostatni *łychołata*, biedak, *bysza nesczasnyj*, że ty zawsze masz teraz pieniądze.

— Tak mi już Pan Bóg daje, Wasylu... Żonę mam taką poczciwą, zarabia biedactwo, bieliznę *komandirowi* pierze, da mi czasem jakiego rubla odczepnego, a ja gałgan nie umiem poszanować. Ot, przepijam tu z wami — i smutnie opuścił głowę na piersi; trunek rozmarzył go już.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się dobrze już pijana, stara *babka* Horpyna. — Hi! hi! bieliznę pierze i prasuje, i do komandira nosi.. O! nosi, nosi... ja wszystko wiem... Tobie mój synku te pieniądze nie przepijać, a składać, bo nim żyto dojdzie, to ty nieboże przyjdziesz do mnie, do chaty mnie prosić. I pieniędzy musisz mieć dużo, dużo... i dla mnie i dla popa, i na wódkę dla ludzi, bo wojenne my dziecko będziemy chrzcili, nie proste chłopskie... teraz już ostrogami dzwoni... — i śmiała się stara wiedźma szatańsko.

Hnat słuchał słów tych w osłupieniu, milczał, prawie stracił przytomność. Czerwoność trunkiem wywołana ustąpiła mu zupełnie z twarzy... pobladł jak trup i trząsł się cały, jak w paroksyzmie febry. Nie mógł słowa wymówić, nareszcie z wysiłkiem największym wybełkotał niezrozumiale prawie.

— Milcz stara czarownico!.. milcz!.. milcz!.. a nie, to czerep na miazgę ci rozbiję... Ty łżesz!.. łżesz!.. ona *csesna*... ona uczciwa... Ja ją dziewką ze dworu wziął... łżesz ty!.. ona mnie jednego tylko miłuje.

— Hi! hi! hi! — śmiała się pijana baba, a za nią inne kumoszki i wzgardzeni parobcy. — Cóż te za pranie, za które ona imperjały i czerwieńce bierze? — plotła nieprzytomnie stara. — Patrzaj na nią jak ona chodzi... tylko że *hattasu* na niej nie ma... a to wszystkiego najdroższego w bród...

— Durny ty Hnacie — wołała dalej a cały chór za nią — ot, zaraz proś nas na chrzciny a *komandira* w kumy, to może i dla starej *babki* rzuci czerwieńca na miseczkę... Warto... warto... to nie chłopskie będzie dziecko... z batystu spraw mu pieluszki.

Hnat porwał się z ławy. Gniew tak nim miotał, że słowo z ust mu przecisnąć się nie mogło, milcząco rzucił się na babę i porwał ją za głowę, zdarł z niej chustkę i z nią cały pęk siwych włosów, rzucił to na ziemię i depcząc nogami wołał zdławionym wściekłością głosem:

— Ot! tobie sława!.. ot tobie sława!.. naż ci za czterdzieści lat babkowania... to tobie za *brechnie* na Jerynę.

Wszystkie kobiety porwały się z miejsc i otoczyły starą, zasłaniając ją przed wściekłością pijanego Hnata.

— Idź... idź *nawidżenyj!* — wołały razem przeraźliwie — idź do chaty... idź tam, zedrzyj chustę z twojej Jeryny... stara mówi prawdę... ona nigdy nie kłamie... idź! idź!

Sam nawet stary Bazyli wstał z ławy i podszedłszy do Hnata, wziął go za ręce, posadził na ławie i spokojnie, poważnie począł mówić:

— Słuchaj! ty durny... a nuż stara prawdę mówi!.. Ona wie jak trawa rośnie... ona *worożka*... jej nie zaczepiaj... Może to i prawda?... to za co starę krzywdzisz.

Hnat ochłódł odrazu, zadumał się boleśnie.

— Dajcie mi wódki! — zawołał stłumionym głosem. Wypił półkwaterek, nalał drugi i podał go babie. — Na masz pij stara! a jak się przekonam, że to nieprawda... to cię jutro zabiję!.. a jak prawda... to jemu *sawołoce* śmierć... zarżnę!.. zaduszę!

— Ot jaki z Hnata *łycar!* — śmiały się kobiety — on *komandira* zadusi... Ho! ho! czy ty godzien go zadusić?... Popytaj no tylko *swodnego* Afanasiewa... albo Serabriannego... to oni ci rozpowiedzą jak on po dwudziestu Turczynów i *czarnych harapów* szablą swoją siekł... a ty jego chcesz dusić... Idź... idź popróbuj!

Dłużej nie mógł Hnat wytrzymać; jak szalony ze straszliwem przekleństwem na ustach, wybiegł z karczmy.

Pozostali bawili się dalej opowieściami o pięknej Jerynie i wspaniałym rotmistrzu.

VII.

Na dworze było zimno straszliwe.

Z południa jeszcze zaczął brać mróz, a wiatr srogi, przejmujący wiał od północy, przynosząc ku nam oddechy lodowatego oceanu. Śnieżek drobny, iglasty pruszyć poczynał.

Zimno jednak nie oprzytomniło Hnata; pijany trunkiem, rozszalały boleścią i zazdrością, biegł wprost do swej chaty.

Minął groblę, tchu mu w piersiach zabrakło, przystanął na chwilę... ciężko oddychał... Głuchy dźwięk dzwonu cerkiewnego, którym stróż nocny obecność swą zaznaczał, obudził go z zadumy... przypominając mu rzeczywistość, sił mu nowych dodał. Popędził dalej, bez tchu, z gołą głową wpadł do sieni własnej chaty.

Sień była słabo oświetlona małą, naftową lampką. Ordynans z dobytym pałaszem drzemał na ławie u drzwi rotmistrza. Hałas, sprawiony nagłem i gwałtownem wejściem Hnata, ze snu go rozbudził. Powstał więc i zapytał:

— *Ty tu sa csiem?* — i popatrzył nań srogo.

Hnat zmięszał się w pierwszej chwili, ale zuchwałym tonem odpowiedział:

— Mam interes do *komandira*... to moja chata... puszczaj, muszę tam wejść!

— Po nocy... czyś oszalał?... rotmistrz spi... idź precz!

— Puszczaj! — wołał Hnat — puszczaj... ja muszę go zaraz widzieć — i pchał się do drzwi.

— *Passoł won!* — zawołał żołnierz — ot mi interes po nocy... Wynoś się ztąd *siej csas*... a nie, to ci jak psu w łeb strzelę — i skierował ku niemu lufę nabitego rewolweru.

Ten nie żartował... Hnat od razu to zrozumiał, odstąpił od drzwi i wpadł do przeciwległego alkierza, w którym obecnie mieszkał wraz z żoną.

W alkierzu było zupełnie ciemno, z trudnością odszukał zapałki... zapalił lampkę i ujrzał, że alkierz był zupełnie próżnym... *pościel* nie ruszona... i ani śladu żony.

Całe piekło zawrzało mu w piersi. Zdawało mu się, że ziemia rozstępuje się pod nim, pociemniało mu w oczach, głowę oparł o krawędź łóżka i stał tak chwil kilka, skamieniały.

Człowiek ten, spodlony próżniactwem, pijaństwem, kochał jednak żonę nad wszystko. Było to jedyne szlachetniejsze uczucie, które w nim pozostało jeszcze... była to jedyna wiara, którą w piersi chował — wierzył w uczciwość żony.

Od dnia ślubu nie zaznał ani przez chwilę uczucia zazdrości. Jeryna była zawsze dla wszystkich niedostępną, dumną i wyniosłą, nie kochała już męża, ale też i nikogo innego — instynktem czuł to doskonale. Teraz jadowita zazdrość wkradła się do upodlonej duszy i gryzła a żarła wszelkie resztki szlachetniejszej natury.

Zaryczał nie ludzkim głosem, opończę rwał na sobie w kawały, głową tłukł o krawędź łóżka.

— Oh! ja *nesczasnyj... nesczasnyj* — wołał zrozpaczony.

Padł wreszcie całym ciężarem na ławę i leżał tak długo, bez znaku życia, bez słowa na ustach, bez łzy. Leżał niby martwy i mogło się zdawać, że dusza opuściła już to zbiedzone ciało

Po godzinie takiego stanu, zerwał się i wybiegł z chaty. Przy wyjściu usłyszał za sobą szyderski śmiech szyldwacha, śmiech ten dopełnił miary jego rozpaczy.. Teraz był już pewnym swej hańby.

Wyszedłszy, posuwał się bezmyślnie przed siebie. Nieznane mu dotąd uczucie żaru strasznego, jakiegoś wewnętrznego płomienia, trawiło mu serce... płonęło w nagiej na mróz i wicher wystawionej piersi. Zimny podmuch północnego wiatru nie zdołał żaru tego ostudzić.

W takim stanie błąkał się bez celu po wsi godzinę całą może. aż ocknął się przed małą, w ziemię wpadłą chatynką drugiego swego swata, Andryja Szczerbatego.

Słabe światełko przedzierając się przez obmarznięte szybki okna zdradzało, że gospodarz nie spi jeszcze. Wszedł do środka.

W chacie stary Andryj siedział przed tkackim warstatem i oddawał się ulubionemu rzemiosłu. Zobaczywszy przed sobą Hnata w tak opłakanym stanie, zerwał się ze stołka i przypatrując mu się uważnie przemówił:

— *Boh s toboju!* mój synku... Co się z tobą dzieje? Ot przepadniesz marnie z tą przeklętą gorzałką. Wyglądasz jakbyś się od szubienicy oderwał i chodził po wsi ludzi straszyć. No, przemów choć słowo!

Hnat stał milczący, patrzył osowiałym wzrokiem, nie mogąc zebrać się na słowo odpowiedzi.

— Czyś taki pijany?... czyś zmysły postradał? — mówił dalej stary, wpatrując się weń. —

szlacheckich — świadczą one, że stolarstwo stało dawniej na bardzo wysokim stopniu rozwoju.

Wyroby kowalskie i ślusarskie nie ustępują w niczem najpiękniejszym robotom tego rodzaju w Niemczech, j. n. p. krata około grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu, brama dawnego ratusza w Krakowie i wielka ilość krat i drzwi, które dotychczas utrzymały się w kościołach rozrzuconych po całym kraju.

A kamieniarstwo i rzeźbiarstwo? Dość spojrzeć na bogactwo i jakość tych wyrobów w kościołach w Krakowie, Tarnowie, kaplicy Boimów i cerkwi wołoskiej we Lwowie i innych w kraju naszym, by uznać, że i w tym zawodzie rękodzielnik nasz zajmował równie wysokie i poważne stanowisko jak towarzysze tego zawodu za granicą.

Długo jeszcze i szeroko możnaby pisać o wyrobach rękodzielniczych i wyrobach przemysłu artystycznego w kraju naszym, które świadczą wymownie, na jak wysokim stopniu rozwoju, przez długie wieki utrzymywał się u nas przemysł artystyczny, a często dostarczał wyrobów, które dotychczas jako niezrównanie piękne, jak np. pasy polskie, świat cały uznaje.

Porównanie więc robót dzisiejszych z robotami dawnemi, jeżeli sądzić będziemy bez uprzedzenia i bezstronnie, wypadnie na niekorzyść tych ostatnich — i nikt bezstronnie patrzący nie zaprzeczy, że upadek przemysłu i rękodzielnictwa jest u nas niezawodny, a był on także widoczny i w całej środkowej Europie, do niedawna, dopóki głośne w swoim czasie „schlecht und billig“ miało swoje uprawnienie. A im zimniej i bez wszelkich uprzedzeń będziemy badać powody upadku tego, tem łatwiej i pewniej znajdziemy środki i wyszukamy odpowiednie drogi, które nam umożliwią wpłynąć na usunięcie złego i na poprawę obecnych stosunków.

L. Wiersbicki.

Głos z kraju.

(*Dziennikarstwo obozu konserwatywnego.*)

Otrzymujemy następujące uwagi, a raczej gorzkie żale od konserwatysty, bardzo zbliżonego do stronnictwa *Czasu*:

Pogrom za pogromem spada na obóz konserwatywny w Galicji, a on sam przyznaje już dzisiaj, że „zadawalniać się musi raczej jakością niż ilością swoich przyjaciół politycznych“. Że tak jest, że szeregi jego zwolenników gwałtownie się przerzedzają — jedną z najważniejszych przyczyn tego jest dziennikarstwo obozu konserwatywnego.

Na ten szczegół pierwszorzędnej wagi mało dotąd zwracano baczności. Stwierdził on się wszakże najdobitniej w czasie ostatnich wyborów sejmowych, gdy wystąpienia dzienników obozu konserwatywnego sprawiały ten skutek, iż własnych przyjaciół odstręczały, tyle w tych wystąpieniach było, że się delikatnie wyrażę... niezręczności, nieznajomości społeczeństwa.

Jeżeli dezercje z obozu konserwatywnego ostatniemi laty coraz stawały się gromadniejsze, to idą one w parze i są wynikiem stosunków, jakie zapanowały w ostatnich latach w tem dziennikarstwie, gdy ono znacznie pochyliło się do upadku i zamiast rozumnie wspierać przywódców stronnictwa, szkodziło im raczej.

Zaiste, jeżeli nigdzie na świecie i w żadnem ze stronnictw nie było i nie będzie skargi na zbytek dobrych dziennikarzy, to stronnictwo konserwatywne powiedzieć sobie dzisiaj musi, że nie ma całkiem dziennikarzy, że nie potrafiło ich wychować i że po dobrych czasach, gdy miało szereg ludzi wybitnych w pracy dziennikarskiej, dziś nastały czasy wielkiego upadku.

Dziś ma stronnictwo przywódzców, ma władzę w ręku, ma jeszcze szeregi zwolenników najwytrwalszych — nie ma dziennikarstwa, jest człowiekiem bez płuc.

Nie jest to przesadą, i żeby przekonać się, iż tak jest, wystarczy sprawdzić znany dobrze w kraju istotny stan rzeczy. We Lwowie dziennikarstwo konserwatywne przedstawiać ma *Przegląd*, redagowany przez neofitę konserwatywnego p. Masłowskiego. Nie trzeba długo zastanawiać się nad tym dziennikiem i jego złym duchem, bo w kraju jedna tylko panuje opinia, iż *Przeglądowi* nikt nie wierzy i nie opiera się na jego opiniach politycznych, które zazwyczaj tylko oburzenie wywołują. Tego rodzaju dziennikiem i dziennikarzem zaszkodziło sobie bardzo wiele stronnictwo konserwatywne. W redakcji *Przeglądu* nie masz nikogo, po kimby stronnictwo spodziewać się mogło, iż na jego talent i pióro liczyć może. *Przegląd* zniknie jak efemeryda i na szczęście społeczeństwa i kraju nie zostanie po nim śladu, że był, że istniał; zejdzie jak mętna piana z fali, bo nie było warunków, które by wywołały jego powstanie i dawały mu podstawę.

Inne trzeba zająć stanowisko, gdy przychodzi mówić o drugim organie konserwatywnym, o jednym z najstarszych dzienników w Galicji tj. o *Czasie*. Nad przeszłością jego zastanawiać się nie mam zamiaru, rozszerzyłoby to bowiem zbytecznie rozmiary niniejszych uwag, ograniczę się więc do chwili obecnej. By odpowiedzieć trudnemu i doniosłemu zadaniu, jakie ma dziś przed sobą stronnictwo w krytycznej chwili, dziennik jego powinien rozporządzać wyborowemi siłami, dziennikarzami w wielkim stylu, znawcami spraw krajowych, ludźmi obejmującymi umysłem szerokie horyzonty. Jak gdyby umyślnie — i na tym punkcie właśnie w najważniejszej chwili chroma stronnictwo konserwatywne, a organ jego nigdy mniej nie odpowiadał zadaniu, jak w chwili obecnej.

Przyznał Stanisław Tarnowski w „Próbach rozstroju“, iż *Czas* jest nudny; zwrócił się prof. Bobrzyński do dziennikarstwa konserwatywnego z uwagą, żeby akcji stronnictwa nie utrudniało. Trudno, by wypowiedzieli więcej ci, których organem jest ten dziennik; dotkliwie musieli oni uczuć niedźwiedzie usługi swych organów, jeżeli aż publicznie zaznaczyć to musieli.

Że tak jest, że organ stronnictwa nie może dziś podołać zadaniu, to pochodzi jedynie z braku dziennikarzy. P. Stanisław Koźmian, ów pierwszy dziennikarz polski, dziś stracił poniekąd czucie z redakcją. Pomijam mianowanie go „verwaltungsrathem“ kolei Karola Ludwika, bo ten urząd nie wiele mu czasu zabiera i nie odrywałby go od pracy redakcyjnej, ale ma on inne zadania, które zniewalają go przebywać wiele po za Krakowem i krajem, a te nie pozwalają mu stać na stanowisku i pełnić służbę dziennikarską. Zresztą był on zawsze *ein liegendes Capital*, a dziś zwiększyło się u niego to usposobienie raczej, niż zmniejszyło, naturalnie na niekorzyść dziennika. Ostatniemi czasy uczuł się także p. Koźmian nieco słabym, i dlatego przedsięwziął leczenie, które mu nakazuje względny spokój i trzymanie się zdala od denerwującego zawodu dziennikarskiego. Wskutek tego wszystkiego, jest on dziś raczej *de nomine* niż *de facto* pierwszym sternikiem *Czasu* i o ile ze szpalt dziennika odczuć można, rzadko bardzo pióro jego jest czynne.

Drugi filar *Czasu*, hr. Ludwik Dębicki, oświadcza głośno, iż powoli wycofuje się z redakcji i nie tai się z zamiarem, iż zamierza się zupełnie usunąć, nie dla jakichkolwiek niesnasek i nieporozumień, ale interesa po kupnie Jaworowa i prace literackie na szerszą skalę podjęte, zmuszają go do oderwania się od ciężkiej pracy dziennikarskiej.

To są dwa ciosy; gdy się jeszcze zważy, iż od pewnego czasu umilkło wytrawne pióro, co pisywało ze Lwowa korespondencje o sprawach krajowych i nadawało nieraz ton dziennikowi — to trzeba to policzyć za cios trzeci. Nie do aktywów też zapisać należy ustąpienie profesora Smolki i ustąpienie profesora Józefa Milewskiego, który miał prawdziwy temperament dziennikarski i mógł zająć znaczące miejsce w dziennikarstwie naszem.

Z powodów wyżej wskazanych naczelnicy stronnictwa, co nie jest tajemnicą, chwytali w ostatnich chwilach gorących za pióro, by ratować sytuację, by spełnić obowiązek dziennikarski. Artykuły te poznawała od razu publiczność i dziennikarstwo, nie mogły one być wszakże i nie mogą być ciągłemi, a walka stanowcza i chwila doniosła wymagały tej ciągłości, wymagały stania na stanowisku dziennikarskiem mężów publicznych i dziennikarzy w całem słowa znaczeniu. Tego nie było i to jest jedna właśnie z najpoważniejszych przyczyn niepowodzenia obozu konserwatywnego.

Ci, co kierowali tem dziennikarstwem konserwatywnem, nie przysposobili i nie wychowali godnych następców. Sztuczne zaś szczepienie nauki i doświadczenia i taktu dziennikarskiego dotąd niemożliwe, a nie ma nic szkodliwszego jak powierzanie przymusowe dzienników ludziom, którzy ani kraju, ani społeczeństwa nie znają i grzeszą lekceważeniem wszystkich i wszystkiego. W zamian wszyscy dziennik lekceważyć będą*).

Zaznaczając faktyczny stan rzeczy co do dziennikarstwa codziennego, nie należy zapominać o miesięcznym organie konserwatystów, mianowicie o *Przeglądzie Polskim*. Jest to organ najwyższy stronnictwa. O nim powiedziećby można: *Przegląd locutus, causa finita*. Organ ten wszakże ma po pierwsze tę wadę organiczną, iż jest miesięcznem pismem, więc na bieg spraw i na sposób myślenia ludzi wpływu istotnego, codziennego wywierać nie może; powtóre, w szerszych sferach nie jest rozpowszechnionym i masy inteligentne nie czytują go wcale. Nie zmienił on się od czasu swego założenia pod względem przekonań, a „przędzę swych myśli i swych uczuć kwiaty“ składają w nim przywódcy stronnictwa. Stąd jest on organem informatorskim o dążeniach stronnictwa, i dlatego to dziennikarstwo krajowe zawsze się z nim liczy; stąd zawsze poważną walkę z *Przeglądem* toczy. Można się z nim nie zgadzać, ale szanuje się go zawsze, a nie zgadzać się z nim trzeba bardzo często, prawie zawsze, dlatego właśnie, że nie jest on wyrazem życia społecznego, ducha społeczeństwa, ale wyrazem koła ludzi, co z tą całą dziś masą ludzi, żyjącą pełnem życiem w kraju, ożywiają ten kraj i zastępują już dziś zupełnie szlachtę, będącą czynnikiem najważniejszym w kraju — z tą inteligencją wiejską, nie mają żadnych interesów wspólnych, wspólnego życia i pożycia, wspólnej pracy. Są oni społeczeństwem w społeczeństwie; garstką wśród setek tysięcy.

Tak więc *Przegląd Polski* z natury rzeczy, a dwa inne organa codzienne z powodu braku dziennikarzy nie mogą oddawać usług stronnictwu.

*) Zwracamy uwagę piszącego, że lekceważenie to ztąd przedewszystkiem pochodzi, iż *Czas* staje wszędzie i zawsze na stanowisko rządu i wszyscy z góry wiedzą, że, czy w złej czy dobrej sprawie, tylko rządu bronić będzie. Nie ma w nim zatem tej niezawisłej obrony interesów prawdziwie konserwatywnych, które nie zawsze w haftowanym fraku ministerjalnym się pojawiają, lecz częste i częściej niżby się zdawało, w szczeropolskim kontuszu przeciw frakom bronić się muszą. *Przyp. Red.*

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył wiceprezydent Marchwicki, przyjęto najprzód do wiadomości telegram pp. Zontaka i Żulińskiego, wyrażający Radzie w imieniu kolonii leczniczej podziękowanie za dar 2000 zł. na budowę domu dla tejże kolonii w Rymanowie.

Udzielono urlopy radnym pp. Sembratowiczowi, Żebrowskiemu, Ogonowskiemu, Kędzierskiemu, dr. Stebelskiemu i ks. kan. Mazurakowi.

Radny Walichiewicz wniósł interpelację w sprawie urządzenia plantacyj na placu Halickim i usunięcia z tamtąd „pawilonu“, a następnie uczynił wniosek naglący o usunięcie targu z placu Halickiego. Co do usunięcia „pawilonu“ dał p. wiceprezydent interpelantowi uspakajającą odpowiedź, nagłość wniosku zaś co do usunięcia targu z pl. Halickiego nie została uchwaloną. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo. P. Walichiewicz żądał nadto usunięcia ztamtąd bojków.

Nie dziwimy się p. Walichiewiczowi. Dąży on konsekwentnie do tego, ażeby sobie zabezpieczyć piękny skwer dla swej kamienicy i piękną markizę dla kawiarni. Sądzimy wszakże, że ojcowie miasta nie dadzą się pociągnąć do kroku lekkomyślnego, ażeby tysiącom rodzin z śródmieścia usuwać gdzieś daleko niezbędną targowicę żywności, choć postarają się niezawodnie, ażeby ona była bardziej po europejsku urządzona. Dziś, gdy przechodzimy w południe koło tego placu, a widzimy przekupniów dźwigających swe stragany, to nam mimowolnie przychodzi na myśl ilustracja biblijna Dorego, przedstawiająca Samsona, gdy niesie bramę miasta Gazy...

Radny p. Syroczyński wniósł następującą interpelację: „Czy w roku bieżącym funkcjonuje, a ewentualnie jak funkcjonują komisje, mające z polecenia rady miejskiej zwidzać domy, gdzie wynajmowane mieszkania nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa życia lub zdrowia mieszkańców.“

P. wiceprezydent wyjaśnia, że komisje takie obecnie funkcjonują i zrewidowały już setki domów.

Radny Heppe żądał przedłożenia radzie sprawozdania z czynności tych komisyj.

Celem godnego przyjęcia przez miasto uczestników II zjazdu prawników i ekonomistów polskich wybrano komitet złożony z pp. Michalskiego, Getritza, dr. Roszkowskiego, dr. Piętaka, dr. Zgórskiego, Dzikowskiego, dr. Marjańskiego, Świsterskiego, Szayera, Duniewicza, Goldmana, Głodzińskiego, Gołąba i Krasuckiego, a nadto na pokrycie wydatków przeznaczono 1500 *zł.*

W dalszym ciągu uchwalono zadzierżawić wyszynk i sprzedaż napojów spirytusowych w dobrach miejskich, w dobrach funduszu śp. Gosiewskiego i funduszu św. Łazarza.

Nad sprawą wysłania na wystawę paryską, na koszt miasta, starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego, starszego inżyniera miejskiego p. Goreckiego i inspektora plantacyj miejskich p. Röhringa wywiązała się dłuższa dyskusja. Celem podróży tych panów ma być, jak wyjaśnił referent profesor Zacharjewicz, poznanie urządzeń zagranicznych, a przedewszystkiem urządzeń targowych, kanalizacyj, wzorowej rzeźni i plantacyj francuskich.

Radny Ramułt uczynił częściową opozycję przeciw temu wnioskowi, zarzucając p. Röhringowi, że na wałach hetmańskich powycinał stare drzewa.

Na ten zarzut wystąpił w obronie p. Röhringa radny Klimowicz, ogrodnik, dowodząc, że wycięto tam tylko stare kaleki, a referent uzasadniał właśnie dzisiejszym, tak świetnym rozwojem plantacyj miejskich zupełne ukwalifikowanie p. Röhringa.

Radny Duniewicz sprzeciwiał się natomiast wysłaniu pp. Łyszkowskiego i Goreckiego, a zgadzał się na wysłanie p. Röhringa. Zdaniem mowcy, powinniśmy w mieście zaprowadzić porządek, a dopiero później należy wszystko udoskonalać.

Ostatecznie postanowiono wysłać wszystkich trzech wyżej wymienionych urzędników na wystawę i asygnować na koszta podróży p. Łyszkowskiemu 700 zł., a pp. Góreckiemu i Röhringowi po 500 zł.

Udziały, złożone przez gminę miasta Lwowa w Towarzystwie ochrony Tatr polskich, postanowiono cofnąć.

Pp. Lewińskiemu i Zacharjewiczowi udzielono pozwolenia na parcelację i założenie 5 dróg na gruntach realności na Bajkach.

Delegatów do komisji nadzorującej miejskie areszta mają wybrać sekcje I. i IV.

Właścicielowi cyrku, panu Albertowi Schumanowi, udzielono pozwolenia na dawanie przedstawień na placu Castrum aż do 15. września bież. roku.

O godzinie $^{3}/_{4}$9. przewodniczący z powodu braku kompletu zamknął posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23 sierpnia.

* **Cesarz** w przejeździe na manewry będzie w Krakowie uroczyście witany. Zawiązał się w tym celu specjalny komitet pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Krakowa, Friedleina. Komitet odbył wczoraj posiedzenie. Na razie postanowiono tylko podzielić się na podkomitety: recepcyjny, dekoracyjny i porządkowy. Ze względu na nader krótki pobyt cesarza na dworcu, gdyż tylko 7 minut trwać mający, ograniczy się komitet prawdopodobnie tylko na udekorowaniu przejazdu przy ulicy Lubicz i ugrupowaniu deputacyj tak na dworcu, jak i w przejeździe przy ul. Lubicz.

* **Podczas manewrów cesarskich**, funkcjonować będzie stały urząd pocztowo-telegraficzny w Pawłosiowie, gdzie cesarz mieszkać będzie. Oprócz tego wzmocnione zostaną urzędy pocztowo-telegraficzne w Jarosławiu, Radymnie, Krakowcu i Lubaczowie przez urzędników lwowskich. W Pawłosiowie urządować będzie biuro polowych poczt i telegrafów, dokąd przeznaczonych zostało z dyrekcji lwowskich trzech urzędników, którzy już wyjechać mają na miejsce przeznaczenia 30. bm.

* **Mianowania nauczycieli.** Minister wyznań i oświecenia mianował tymczasowego nauczyciela Aleksandra Truszkowskiego z Jarosławia, rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Jaśle; suplentów Jana Bryla z Krakowa w Bochni; Pawła Bryłę z Krakowa w Stanisławowie: Jana Bystronia z Krakowa w Stryju; Stefana Grudzińskiego z Jarosławia w Bochni; Franciszka Gutowskiego w Złoczowie; Władysława Librowskiego z Tarnopola tamże; Ignacego Serrino z Bochni tamże; Włodzimierza Szuchiewicza z 4 gimnazjum we Lwowie przy szkole realnej tamże; ks. Zygmunta Świstelnickiego ze Lwowa w Brodach; Władysława Zagórskiego z 4 gimnazjum we Lwowie, w Tarnowie; Ignacego Rybolika z Tarnowa tymczasowym nauczycielem w Jarosławiu. Opróżnione miejsce przy II. gimnazjum we Lwowie nadał nauczycielowi religii Feliksowi Józefowiczowi z Brzeżan; miejsce w Bochni rzeczywistemu nauczycielowi Stanisławowi Matryj z Drohobycza; miejsce przy IV. gimnazjum we Lwowie prof. Piotrowi Parylakowi ze Stanisławowa; miejsce w Rzeszowie prof Julianowi Sutowiczowi ze Złoczowa; miejsce w Bochni prof. Ludwikowi Tota z Wadowic.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Michała Balickiego w Kokutkowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kokutkowcach; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Lachowicach, Józefa Newaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lachowicach; tymczasową nauczycielkę Władysławę z Makarewiczów Zajączkowską w Żniatynie, stałą nauczycielkę szkoły etatowej w Żniatynie.

* **Mianowania lekarzy.** Pan namiestnik zamianował ok. lekarzy powiatowych II. klasy: dr. Ignacego Januszkiewicza w Pilznie, dr. Kajetana Wolańskiego w Stanisławowie i dr. Adama Krzyształowicza w Delinie, lekarzami powiatowymi I. klasy; koncepistę sanitarnego dr. Stanisława Ponikłę, przydzielonego do służby przy ck. starostwie w Krakowie, przeniósł na etat lekarzy powiatowych II. klasy; dalej zamianował asystentów sanitarnych dr. Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie, dr. Zygmunta Dzikowskiego w Podhajcach, dr. Tytusa Wasylewskiego w Rohatynie, dr. Jacka Jabłońskiego w Cieszanowie i dr. Mieczysława Hirschlera w Bóbrce, lekarzami powiatowymi II. klasy, pozostawiając wszystkich w dotychczasowej siedzibie.

Ck. asystenta sanitarnego dr. Zdzisława Lachowicza zamianował JE. pan namiestnik koncepistą sanitarnym namiestnictwa, a dr. Ignacego Sopińskiego lekarza obwodowego w Bihaczu, w Bośnii, dr. Stanisława Balickiego w Krakowie, dr. Mieczysława Kramarzyńskiego w Kolbuszowy, dr Edwarda Witkowskiego w Szczurowy, dr. Wincentego Głowińskiego w Sołotwinie, dr. Bernarda Grünhauta, lekarza miejskiego w Sanoku i dr. Wiktora Żelazowskiego z Krakowa asystentami sanitarnymi, i przeznaczył dr. Sopińskiego do służby przy ck. starostwie w Żydaczowie, dr. Balickiego do Starego miasta, dr. Kramarzyńskiego do biura sanitarnego namiestnictwa, dr. Witkowskiego do Żywca, dr. Głowińskiego do Nadwórny, dr. Grünhauta do Trombowli, a dr. Żelazowskiego do Budek; w końcu przeniósł lekarzy powiatowych dr. Pietrzyckiego z Brodów do Brzeska, dr. Jondla z Starogomiasta do Brodów, i asystenta sanitarnego dr. Wyszatyckiego z Nadwórny do Ropczyc, wszystkich trzech na własną prośbę.

* **Ślub.** W Warszycach, w Jasielskiem, dnia 31. bm. pobłogosławiony będzie związek małżeński między p. Zygmuntem Kiernickim, właścicielem dóbr, a panną Zofią Riegerówną, córką p. Władysława Riegera, dyrektora banku hipotecznego.

* **Ordery zagraniczne** pozwolił cesarz przyjąć i nosić: hr. Janowi Krasickiemu, podkomorzemu i prezydentowi rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wielką wstęgę król. rumuńskiego orderu Koreny; lekarzowi dr. Apolinaremu Lachowicz w Stanisławowie król. holenderską odznakę honorową; adjunktowi sądu obwodowego w Stanisławowie, Michałowi Guszalewiczowi i właścicielowi realności w Jaworowie, Onufremu Jakubowiczowi papieski krzyż honorowy *Pro Ecclesia et Pontifice*; wreszcie hrabinie Marji Stella Berkowskiej we Lwowie insygnia damy honorowej król. bawarskiego orderu Teresy.

* **Zmarli.** Feliks Lewicki, urzędnik konsulatu austrjackiego w Belgradzie, urodzony w 1862 r, zmarł d. 21. bm. w Krakowie.

W Berlinie zmarł James Albery, jeden z najsłynniejszych nowoczesnych dramaturgów angielskich.

W Strasburgu zmarł inżynier Henryk Single, specjalista do budowy mostów żelaznych.

W Wiedniu, w 69 roku życia zmarł Ludwik Feglar, beletrysta niemiecki. Niektóre jego prace poetyckie, jak „Światła i cienie“, „Klara“ i inne, cieszyły się w swoim czasie znacznem powodzeniem. Feglar pisywał także dla teatru, a jego dramata „Macocha“, „Miss Dora Jordan“ i t. p. utrzymują się dotąd na repertuarze scen ludowych.

Opamiętaj się człowiecze!... co się z tobą dzieje? bies cię jakiś opętał, czy co? Zastanów się... wykierujesz się na ostatniego łajdaka i zgubisz kobietę.

— Ha! ona już zgubiona — wyszeptał pierwsze słowa z trudnością, lecz wnet zapalił się i mówił dalej coraz gwałtowniej. — Oh! ona zgubiona... zgubiona... przepadła na wieki. A ja jej tak wierzył. Licho nadniosło tego przeklętego i ona już nie moja a jego... jego... Ja sam widziałem... pościel nie ruszona... Ona szelma myślała, że ja tak jak zawsze będę w karczmie siedział do białego dnia... Niedoczekanie ich... żeby ich tam razem grom z jasnego nieba zabił.

— Czekaj! powoli! — przerwał przestraszony tą gwałtownością Andryj — gadajże po ludzku; co ci się stało? Zbierz *hłusdy do kupy* i mów jasno, może ci co poradzę, może pomogę; długo na świecie żyję... dużo widziałem.

— Bóg tam z wami *bat'ku* — odburknął Hnat — co tam poradzisz?.. Ot, daj mi postronka taj pomóż powiesić się, bo mnie samego lęk bierze. Na babę, na piecucha wyhodowali mnie tam przy dworze.

— Ej, Boga byś przynajmniej do takiej mowy nie mięszał. Nie tobie pierwszemu i nie ostatniemu to się trafia. A do tego nie wiesz, czy prawda... Pościel nie ruszona powiadasz?

— A nie ruszona... ona tam u niego — jęknął pijanica.

— To może poszła prząść do sąsiadki. Do tej pory nic się po niej nie pokazało... Ot, słyszysz? — perswadował stary — kury już pieją, a ty pijany i do *czorta*, albo *opicza* podobny. Ja ciebie nie puszczę takiego z chaty, bo cię bies opęta do reszty i na *katorżnika* wyjdziesz. Przeżegnaj się i kładź się spać tam na ławie, a jak się wytrzeźwisz, to po dniu pogadamy. Może samemu przyjdzie rozmówić się z *komandirem*.

Hnat, po woli, po niewoli usłuchał starego. Położył się na ławie, głowę oparł na worku z przędziwem; z początku biadał i wzdychał, wkrótce jednak fizyczne zmęczenie i potężna doza alkoholu krążąca mu we krwi sprawiły to — że zasnął snem gorączkowym, przerywanym, ale zawsze zasnął.

(C. d. n.)

Zabić, aby uleczyć!

Nowelka z francuskiego

przez

hr. de Villiers de l'Isle Adam.

Niezwykła sprawa doktora Hallidonhill'a ma być rozpatrywaną w najbliższym czasie przez sąd przysięgłych w Londynie. Oto fakty:

Dnia 20 maja roku zeszłego, oba wielkie przedpokoje znakomitego specjalisty, lekarza *quand même* wszystkich chorób piersiowych natłoczone były klientami, trzymającymi, jak zazwyczaj, porządkowe numera w ręku.

Przy wejściu stał w długim czarnym surducie kontrolor honorarjów; przyjmował od każdego wchodzącego obowiązkowe dwie gwineje, sprawdzał ich dobroć, uderzając w nie młoteczkiem na stojącem obok eleganckiem kowadełku, poczem automatycznie wołał: „*All right!*“

W oszklonym gabinecie, obstawionym dokoła wielkiemi roślinami podwzrotnikowemi w ogromnych wazonach japońskich, — siedział za stołem mały doktor Hallidonhill surowego oblicza. Obok, przy niewielkiem biureczku, sekretarz stenografował zwięzłe jego zalecenia. Przy drugich drzwiach, udrapowanych czerwonym aksamitem i złotemi gwoździami, stał lokaj olbrzymiego wzrostu, którego obowiązkiem było wynoszenie do sieni, jednego po drugim, chwiejących się suchotników i usadzanie ich w fotelu specjalnej windy, spuszczającej ich na dół, jak tylko sakramentalne: „Dalej!“ zostało wyrzeczone.

Pacjenci wchodzili z okiem szklanem i zamglonem, obnażeni do pasa, niosąc odzież pod pachą; w tejże chwili doktor przykładał im do pleców i piersi plessimetr i trąbkę akustyczną:

— Tik, tak, plaf! Proszę odetchnąć głęboko!... Plaf!... Dobrze. Dosyć.

W kilka sekund lekarstwo było przepisane i dawało się słyszeć zwykłe „Dalej!“

Od trzech lat, co ranek, przesuwała się taka długa, banalna procesja od godz. 9. do 12. punktualnie.

Naraz owego właśnie dnia 20. maja o samej 9. jakiś rodzaj długiego szkieletu, ze strasznie zapadłemi policzkami, z nagą piersią, podobną do klatki obciągniętej flakowatym pergaminem i wznoszącą się gwałtownie w paroksyzmie krótkiego urywanego kaszlu — jednem słowem, trup żywy, z futerkiem z lisów niebieskich, zarzuconem na jedno z wyschłych ramion, wszedł do gabinetu doktora, rozstawiając, jak cyrkiel olbrzymi, skórą samą okryte piszczele nożne i chwytając się, aby nie upaść, długich liści roślin podzwrotnikowych.

— Tik! tik! plaf! Do djabła! Tu nie ma co robić — mruknął doktor Hallidonhill — czyż jestem koronerem, aby konstatować śmierć czyjąś?... Za tydzień wyplujesz pan resztę lewego płuca, a prawe jest jak sito!... Dalej!

Lokaj zabierał się już do „wyniesienia klienta“, gdy znakomity terapeuta uderzył się w czoło i dodał szorstko, ze szczególnym uśmiechem:

— Czyś pan bogaty?

— Arcy-milioner! — wyrzężała, we łzach cała, nieszczęsna osobistość, którą doktór Hallidonhill chciał tak prędko odprawić z naszego planety.

— W takim razie, niechaj kareta-łóżko odwiezie pana na dworzec Wiktorja! O jedenastej ekspres do Dower'u! Ztamtąd Paketbot! Z Calais do Marsylji *sleepnig-car* dobrze ogrzany! I do Nizzy! — Tam przez sześć miesięcy rzerzuchę, w dzień i w nocy, bez chleba, bez wina, bez owoców, bez mięsa, samą rzerzuchę! Co drugi dzień łyżkę wody deszczowej z dużą ilością jodu. I znów rzerzucha, rzerzucha, rzerzucha! w pigułkach, proszkach, płynie... Jedyna nadzieja! Jeszcze słowo: ten mniemany środek lecznicy, którym mi ciągle dręczą uszy, wydaje mi się więcej niż bezsensownym. Przepisuję go zrozpaczonemu, ale sam ani na sekundę weń nie wierzę. Zresztą, wszystko jest możliwem... Dalej!

Lokaj złożył delikatnie suchotnika-Krezusa na miękkim fotelu windy — i zwykła procesja suchotników, szkorbutyków i bronchitykow rozpoczęła się w dalszym ciągu.

* * *

W sześć miesięcy później, dnia 3. listopada o samej 9., jakiś olbrzym o przerażającym, choć wesołym głosie, którego dźwięk wprawił w drzenie gwałtowne szyby w oknach gabinetu konsultacyjnego i liście roślin podzwrotnikowych, jakiś kolos pucołowaty, w bogatem futrze, przedostawszy się z niesłychaną gwałtownością, jakby jakaś bomba ludzka, przez szeregi pożałowania godnych klientów doktora Hallidonhilla, wdarł się bez biletu do *sanctuarium* księcia wiedzy, który jak zwykle zimny, w czarnym ubiorze, siedział za swoim stołem. Schwyciwszy doktora w pół ciała, olbrzym podniósł go jak piórko i zraszając w milczeniu tkliwemi łzami blade, wygolone policzki znakomitego praktyka, począł całować go po tysiąc razy, na sposób słynnych nianiek normandzkich, aż się rozlegało w pokoju; następnie złożył zadyszanego i nawpół zaduszonego na zielonym jego fotelu.

— Dwa miliony? Chcesz pan? Albo trzy?— krzyczał olbrzym, straszliwa, żyjąca reklama. — Panu winien jestem oddychanie, słońce, dobre odżywianie się, rozszalałe namiętności, życie, wszystko! Żądaj pan odemnie honorarjów niesłychanych: pali mnie pragnienie, aby okazać panu swą wdzięczność.

— Ach, cóż to za warjat? Wyrzuć go! — wybąknął wreszcie doktor po chwili osłupienia.

— Ale nie, ale nie! — huknął olbrzym ze spojrzeniem boksera, przed którem lokaj cofnął się mimowolnie. — W gruncie rzeczy rozumiem, że nawet pan, mój zbawca, nie możesz mnie poznać. Ja jestem ten człowiek z rzerzuchą, ten szkielet zupełny, ten człowiek zgubiony! Nizza! rzerzucha, rzerzucha, rzerzucha! Odbyłem swoje półrocze — i oto pańskie dzieło! Czekaj pan! Posłuchaj pan tego!

I począł bębnić po klatce piersiowej pięściami, zdolnemi roztrzaskać czaszkę pierwszemu lepszemu premiowanemu bykowi z Middlesex.

— Hę! — krzyknął doktór, zrywając się na nogi — pan jesteś... Co? pan jesteś tym umierającym, który...

— Tak, po tysiąc razy tak! To ja jestem! — ryczał olbrzym.— Wczoraj wieczór zaledwie wysiadłem na ląd, zamówiłem pański posąg z bronzu! Ręczę za to, że będziesz pan pochowany w Westminsterze!

Rzucił się na ogromną sofę, której sprężyny jękły i zgrzytnęły pod tem brzemieniem.

— Ach! co to za szczęście... żyć! — westchnął z błogim uśmiechem pogodnej ekstazy.

Na dwa szybkie, szeptem wymówione słowa doktora, sekretarz i lokaj wyszli z pokoju. Zostawszy sam ze swym zmartwychpowstałym, Hallidonhill, spokojny, blady, zimny, w milczeniu, nerwowym wzrokiem przypatrywał się chwil kilka olbrzymowi. Nagle zbliżył się doń szybko.

— Pozwól pan przedewszystkiem — mruknął dziwnym tonem — że zdejmę panu tę muszkę ze skroni!

I wydobywszy z kieszeni krótki rewolwer *bulldog*, wypalił mu dwa razy, raz po raz, w arterję na lewej skroni.

Olbrzym padł z roztrzaskaną czaszką, obryzgując kobierzec gabinetu swym „wdzięcznym“ mózgiem i przez chwilę jeszcze odruchowo trzepiąc rękami.

Dziesięć cięć nożyczkami — i futro, odzież, bielizna, przecięte byle jak, odkryły nagą pierś. Poważny operator jednem cięciem swego długiego noża chirurgicznego rozpruł ją od góry do dołu.

W kwadrans potem, gdy konstabl wszedł do gabinetu, prosząc doktora Hallidonhilla, aby zechciał za nim się udać, ten ostatni siedział spokojnie za swym stołem, z potężną lupą w ręku, i badał z niesłychanem zajęciem parę olbrzymich płuc, leżących na jego zakrwawionym pulpicie. Genjusz wiedzy próbował w osobie tego człowieka, zdać sobie sprawę z arcycudownego działania rzerzuchy, gojącego i zarazem odtwarzającego.

— Panie konstablu — rzekł doktor powstając — uważałem za stosowne poświęcić tego człowieka, ponieważ bezpośrednia autopsja mogła mi odkryć tajemnicę zbawczą dla wyradzającego się i karlejącego drzewa ludzkości. Dla tego nie wahałem się, wyznaję to, ani chwili i poświęciłem tu sumienie swe swemu... obowiązkowi.

Nie potrzebuję dodawać, że znakomity doktor został wypuszczony na wolność po czysto formalnem złożeniu kaucji, bo wolność jego jest dla ludzi daleko potrzebniejszą, aniżeli jego uwięzienie. Cały szczególny ten wypadek przyjść ma teraz pod rozpoznanie londyńskiego sądu przysięgłych. Ach, cóż za cudowne mowy obrończe czytać będzie Europa!

Wszystko każe mieć nadzieję, że wzniosłe to zabójstwo nie zaprowadzi naszego lekarza na szubienicę w Newgate, bo Anglicy, ludzie rozsądni, pojmują równie dobrze jak my, że wyłączna miłość ludzkości przyszłej, przy zupełnej pogardzie i lekceważeniu osobników dzisiaj żyjących, jest, za naszych czasów jedyną sprężyną, która, bądź co bądź, powinna uniewinniać choćby najdalej zapędzających się wielkodusznych bojowników wiedzy.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Mościskach z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 21. września br. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom ok. starostwo.

* **Ej, ojcowie Bernardyni!** Czyż wam ujmy to nie czyni — Czyż się gazet już nie boi — Zegar. że wam ciągle stoi? Gdy ci chce się spać kaduecznie. Możesz nie pójść i na jutrznię; Masz wymówkę — zegar brei, Jakże wstawać, kiedy stoi? Może wam z tem mniej możeły, Ale cóż uczynią szkoły, I jak podeł czas wymierzy, Gdy Bernardyn nie zderzy? — Więc konwencie radź bezwłocznie, Niech twój zegar ciągle bić pocznie, By Bóg cześć miał, a pożytek i studenci i lud wszystek.

* **Szach perski we Lwowie.** We czwartek dnia 29. bm. przybędzie około godz. 3 po południu osobnym pociągiem kolei państwowej szach perski Naszreddin z Peszta do Lwowa. Na dworcu tutejszym ma nastąpić urzędowe przywitanie władcy Persów, poczem zje szach z świtą obiad. O godzinie 4. po południu wyruszy szach osobnym pociągiem w dalszą podróż do Teheranu.

* **Produkcja muzyki wojskowej** pułku 95 odbędzie się dzisiaj w piątek po południu w ogrodzie miejskim.

* **Wpisy** uczniów do szkoły męzkiej im. św. Anny odbędą się 29, 30 i 31. bm. od godziny 9 do 12. przed południem i od 3 do 5 po południu.

Wpisy uczniów do szkoły męzkiej im. Konarskiego odbędą się w ratuszu na III. piętrze w d. 28, 29 i 30 sierpnia br.

* **Kilka rewizyj policyjnych**, jak się dowiaduje *Diło*, odbyło się także na prowincji w ruskich domach. Przedsiębrano je z polecenia władz politycznych.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kropiwna, w powiecie złoczowskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Zderzenie** dwóch towarowych pociągów nastąpiło w nocy z 21. na 22. bm. na kolei państwowej w Lisowiczach. Przy tym wypadku doznał jeden konduktor służby pociągowej cielesnego obrażenia i kilka wagonów towarowych zostało uszkodzonych. Śledztwo natychmiast wdrożono.

* **Zbieg. Ozimkiewicz Władysław**, porucznik trenów, znikł przed tygodniem ze Lwowa. Powiadają, że uciekł do Rosji z ważnemi aktami. Ostatni raz widziano go w Brodach w cywilnem ubraniu. List gończy rozesłanym został za Ozimkiewiczem.

* **Fałszywe nowe guldeny** mają być podobno po tem do rozpoznania, że w sylwetce oblicza cesarskiego jest dobrze utrafione podobieństwo!

* **Kronika policyjna.** Spadła okiennica w sklepie Berla Laufera przy ulicy Halickiej i skaleczyła w głowę przechodzącego właśnie tamtędy p. J. S., słuchacza seminarjum naucz. tak silnie, że upadł na ziemię.

Na szkodę Antoniny Z. przy ulicy Karmelickiej l. 8. skradziono zostały rozmaite części garderoby, łącznej wartości 7 zł. Pozwlakowaną jest o tę kradzież żydówka handlowa.

Przez okno dostał się wczorajszej nocy niewiadomy sprawca do pomieszkania Biny Kontusz przy ul. Szpitalnej l. 29. i skradł tam rozmaitą garderobę do rozmaitych właścicieli należącą.

Dominik Kaszucki, notowany złodziej, wziął sobie jedną beczułkę śliwek na placu Strzeleckim; ponieważ jednak za nią nie zapłacił 50 ct., schwytano go i oddano do aresztów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 23. sierpnia:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo prawie czyste, a powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 21·5° C; najwyższa 28·0° C; najniższa 14·7° C.

Przez całą dobę mieliśmy piękną pogodę.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 765—760 w Hiszpanii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 761 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 23. sierpnia:

Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 20° C, niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda, co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro**, d. 25. sierpnia: św. Kleofasa. — św. Kornyła Sot.

— **Ministrowie w kłopocie.** Ministrowie węgierscy Wekerle i Baross, jadąc do Siedmiogrodu zwiedzali incognito fabryki w Marosvasarhely. Nadżupan, który ich oprowadzał, poszedł z nimi także do wielkiej fabryki spirytusowej. Dyrektor fabryki nie znał nadżupana, a cóż dopiero ministrów! Przyjął ich zatem jako ciekawych podróżnych i oprowadzał dość uprzejmie po fabryce. Gdy przyszli do magazynu spirytusowego, spytał minister skarbu Wekerle: „Dużo macie spirytusu na składzie?“ Dyrektorowi zabłysły oczy gniewem i rzekł: „Czy mamy dużo na składzie? A cóżeś pan chciał przy tym przeklętym systemie podatku spirytusowego! Kąpiemy się w spirytusie!“ Wekerle nic nie odrzekł, ale Baross, minister handlu, uśmiechnął się złośliwie. Idąc dalej, zwiedzili goście także fabrykację drożdży prasowanych, przyczem im dyrektor opowiadał, że dużo drożdży wysyła do Austrji. „Koleją czy pocztą?“ zapytał Baross. „A jakże, koleją! — zawołał dyrektor. „Muszę drożdże posyłać pocztą, bo przy dzisiejszym urządzeniu kolejowym zapleśniałyby pierwej, zanim by się dostały koleją do rąk adresata“. Teraz przyszła kolej na Wekerlego uśmiechnąć się ironicznie.

— **Na dnie Prutu**, mającego obecnie nadzwyczaj mały stan wody, znaleziono temi dniami, jak donosi czerniowiecka *Gaz. Polska*, żelazną kotwicę, zarytą w dno rzeki, a imponującą rozmiarami. Ma ona dwa sążnie obwodu i waży kilka centnarów. Kotwica ta leży tam niewątpliwie od czasu, kiedy po Prucie pływały statki handlowe, a było to przed paru wiekami.

— **W kongresie orjentalistów** w Sztokholmie, na którym przewodniczyć będzie król Oskar szwedzki, przyjmą między innymi udział małżonkowie Dieulafoi z Paryża, znawcy Persyi, wsławieni rozlicznemi wykopaliskami, dokonanemi w okolicach Suzy i Persepolis. Spędzili oni w Persji 7 lat, a pozyskane przez nich w ciągu tego czasu zdobycze naukowe należą do najcenniejszych okazów paryskiego Louvre'u. Pani Dieulafoi, pragnąc swobodnie w Persji nad wykopaliskami pracować, przywdziała strój męski, w którym było jej podobno tak do twarzy, iż nikt nie domyślał się w niej kobiety. Z biegiem czasu, orjentalistka przyzwyczaiła się tak dalece do męskiego stroju, iż nawet za powrotem do Paryża poczęła w męskich sukniach ukazywać się publicznie. Oskarżono ją oto, lecz prefekt policji paryskiej, ze względów na zasługi mimowolnej emancypantki, nie stawiał jej żadnych przeszkód, a minister oświaty nie wahał się ani chwili mianować ją oficerem legii honorowej. Nie ulega wątpliwości, iż pani Dieulafoi, w podwójnym swym charakterze — kobiety i uczonego — będzie w Sztokholmie przyjmowana z niezwykłemi honorami. Inny jeszcze z uczestników kongresu obudzi zapewne niezwykłe zajęcie, a mianowicie: arcykapłan indyjskich czcicieli ognia, p. Jivanji Jamshedżi Modi. Zawiadomił on króla listownie o swojem przybyciu; zarekomendowany zaś Max Müller z Oxfordu, z którym Modi oddawna prowadzi korespondencje naukowe w języku angielskim. Müller z Modim, znani sobie z listów zobaczą się po raz pierwszy dopiero w Sztokholmie.

— **Skandal.** Wiadomo wszystkim wybornie, że zmarły niedawno włoski mąż stanu, Cairoli, pogardzał swym współzawodnikiem Crispim, jako odmieńcem, nie mającym żadnych zasad i goniącym pod pokrywką szumnych haseł, za osobistym jedynie zyskiem. Crispi przecież udawał zawsze przyjaciela Cairolego. Otóż po śmierci tego ostatniego, ów pierwszy zapragnął do końca odegrać swoją rolę, to jest płakać nad ciałem zmarłego, a w czasie pogrzebu wygłosić mowę pochwalną. Oparła się temu, podzielająca wstręt męża do Crispiego, p. Melena Cairoli, która zakazała wpuszczać prezesa ministrów włoskich do kaplicy, gdzie leżały zwłoki zmarłego, a nadto zapowiedziała czcigodnemu *premierowi*, że w razie, gdyby swój zamiar przemawiania nad grobem chciał przyoblec w ciało, publicznie, wobec całego tłumu obecnych przerwie mu pierwsze zdanie i wykaże jego nieość moralną i lisią obłudę.

— **Niezwykły wypadek.** W Pietrowcach powiatu suczawskiego, żona tamtejszego budnika kolejowego, 45-letnia Marja Wałowicz, matka trojga dzieci, wstawszy o godzinie 5 rano, poszła doić krowy, które stały przywiązane u płotu. Kiedy pierwszą z krów odwiązywała, naraz krowa stanęła na tylnych nogach i przedniemi uderzyła Wałowiczową w piersi tak, iż ta upadła plecyma na płot. Krowa wtedy przycisnęła ją rogami do płota i zabiła na miejscu. Syn Wałowiczowej, Stanisław, i jeszcze jakiś włościanin, usłyszawszy krzyk, pobiegli na ratunek, ale nieszczęśliwą kobietę zastali już bez ducha.

— **Trzęsienie ziemi**, jak o tem donoszą telegraficznie z Rzymu, zauważano wczoraj w Anglii. Było siedm mocnych uderzeń.

— **Z Odessy** donoszą dzienniki, że rząd bułgarski odebrał debit wszystkim rosyjskim dziennikom.

— **Ojciec i syn utonęli.** Naczelnik biura kontroli wiedeńskiego zakładu kredytowego Albert Blau i 15-letni syn jego Rudolf, bawiąc na letnim mieszkaniu, poszli się kąpać. Skutkiem deszczu rzeka była wezbrana i rwiąca — natrafili na toń — i obaj prądem wody zostali porwani. Przedśmiertnej tej walce z rozhukanym żywiołem, obecni byli trzej młodsi synowie Blaua, stojący na brzegu. Zwłoki, wydobyte z nurtów rzeki, przewieziono wczoraj do Wiednia.

— **Roztropny żyd.** O rzadkim w dziejach rolnictwa wypadku donosi *Gazeta lubelska*, Izaak Beilin żyd, nabył w roku ubiegłym majątek Brzeziny pod Dęblinem. Rok jeden gospodarki miał go przekonać, że na rolnictwie interesów u nas robić nie można. Sprzedał więc zebrane zboże i jeszcze nieomłócone włościanom, to samo uczynił z inwentarzem, pługi i brony na kluczy zamknął, służbę dworską oddalił, pole wydzierżawił w drobnych częściach włościanom, a wziąwszy czynsz za trzy lata z góry, wyjechał w strony rodzinne, zadawalniając się tylko tytułem dziedzica. Nie stracił jednak na tem, gdyż majątek nabył tanio.

— **Odzyskanie mowy.** Pisma węgierskie opowiadają o następującym szczególnym wypadku odzyskania mowy: W okolicy Preszburga 9-letni chłopak nazwiskiem Neta, wskutek upadku z drzewa zupełnie utracił mowę. Na szczęście umiał trochę pisać i rozumiał po węgiersku i po niemiecku. Ostatniemi czasy przyjęty do blacharza na naukę, pilnością i dobrem postępowaniem umiał sobie zjednać ludzi i budził powszechne współczucie z powodu swego nieszczęścia. Znajomi poddawali mu głośne wyrazy, każąc mu je za sobą powtarzać. Chłopak wszakże mimo wielkiego wysiłku wydawał z siebie tylko chrapliwe nieartykułowane tony. Pewnego dnia jednak natężył się więcej niż kiedykolwiek, oczy wyszły mu na wierzch i... po tylu latach wykrztusił poddany mu wyraz. W godzinę potem odzyskał mowę w zupełności. Trudno opisać zdziwienie kupców, do których często chłopca po sprawunki posyłano, a którym on żądania pisane kredą na tablicze przedkładał, gdy pewnego dnia, znowu do nich posłany, jasno i wyraźnie przemówił.

— **Welocyped elektryczny.** W okolicach Moskwy robiono próby z welocypedem, poruszanym elektrycznością. Próby wypadły pomyślnie.

— **Jedyna fotografja.** W spuściźnie po niedawno zmarłym w Berlinie rzeźbiarzu Keilu, znaleziono fotografję, jedyną na świecie, gdyż płytę zniszczono zaraz po zdjęciu tej odbitki. Przedstawia ona cesarza Wilhelma I., siedzącego na osiodłanym drewnianym koniu, używanym do skoków gimnastycznych. Keil bowiem modelował posąg cesarza na koniu. Prosił tedy sędziwego monarchę o jednorazowe siedzenie, jako model. Wilhem I. bez namysłu zgodził się na to żądanie, kazał przynieść z koszar Gardes-du-Corps drewnianego konia, osiadłać go „ganz feldmässig“ i wsiadł na niego, poczem fotograf dworski zdjął dla Keila podobiznę cesarza. Obecnie rodzina tegoż przesłała ją Wilhelmowi II.

— **Wystawa międzynarodowa w Nowym Jorku.** Jak donoszą z New-Jorku, zapadła już ostateczna decyzja co do urządzenia w tem mieście wystawy międzynarodowej w roku 1892. Amerykanie spodziewają się, że wystawa będzie jeszcze wspanialsza od paryskiej. Wystawa ma być otwartą w połowie kwietnia, a zamkniętą w połowie października. Uroczystość otwarcia wystawy będzie połączona z wielkiem 400-letnim jubileuszem odkrycia Ameryki przez Kolumba. Wskutek tego właśnie nadano wystawie, którą z początku chciano urządzić jako czysto amerykańską, charakter międzynarodowy. Amerykanie spodziewają się, że wszystkie państwa, począwszy od rzeczypospolitej St. Marino aż do największych, wezmą urzędowy udział w wystawie.

— **Głód w Chinach.** Korespondent petersburskiego *Gońca urzędowego* pisze z Pekinu dnia 7 lipca b r.: „Misjonarze katoliccy i protestanccy podają w dalszym ciągu wzruszające szczegóły o głodzie w północno-wschodniej części Chin. Wedle ostatnich wiadomości, klęska objęła już Mandżurję. Kto nie widział naocznie nędzy chińskiej, temu nie łatwo pojąć, do jak olbrzymich rozmiarów mogły doprowadzić ją wylewy i posuchy, trwające od zeszłej jesieni do chwili obecnej. Misjonarze widzieli setki wiosek, których mieszkańcy żywią się surową korą drzewną; plewy z prasa i odwar z liści wierzbowych i wiązowych w miejscowościach, gdzie opał jest możliwy, uważa się za posiłek zbytkowny, dostępny nie wszystkim. W tych warunkach oprócz tyfusu głodowego zjawiły się i inne choroby obłożne, jak ospa, odra, dyfterytis, gorączki gastryczne itp., zabierając mnóstwo ofiar przeważnie wśród kobiet i dzieci.

Lubo Chińczycy oddają najwyższą cześć umarłym, rodziny głodne i wynędzniałe nie mają sił, ani środków grzebania ciał wedle miejscowego zwyczaju, lecz wyrzucają je w pole na pożarcie: psom, szakalom i ptakom drapieżnym. Władze chińskie sąsiednich prowincyj Szingzyngs i Girings na początku wiosny posłały nieznaczne posiłki dla cierpiących w południowej Mandżurji, lecz uznawszy całą swą niemoc w walce z klęską, zaniechały już nawet myśli o nieszczęśliwych. Misjonarze tylko niosą, o ile się da, pomoc, jeżdżąc po wioskach. Niedawno podczas takiego objazdu miejscowości między Bajan-Sus i Nin-czu-an zmarł z nędzy biskup katolicki Ragi. Napływ głodnych Chińczyków do Tientsxinu i do Pekinu daje się już odczuwać przez spotęgowanie się tam chorób zaraźliwych, zwykłych w tej porze“.

— **„Danae“.** W r. 1811 z niewiadomej przyczyny wyleciał w powietrze okręt francuski „Danae“ stojący na kotwicy w porcie trjesteńskim. Okręt wiózł ogromne skarby w drogich kamieniach. Obecnie po 70 przeszło latach utworzyło się konsorcjum nurków, którzy z wielkiemi nakładami wyławiają szczątki okrętu, poszukując zatopionych skarbów. Jak dotąd, pomimo znacznych sum wydanych, poszukiwania pozostały bez rezultatu. Przypuszczają ogólnie, iż skarby przed kilkunastoma laty wyłowione już zostały przez rybaków miejscowych, którzy pragnąc zachować dla siebie łup całkowity, zachowali rzecz w tajemnicy.

— **Na ostatnich wyścigach** w Carskiem Siole w biegu dwuwiorstowym o nagrodę totalizatora 1500 rs., pierwszą nagrodę wziął „Mehort“ p. L. Kronenberga; za nim zaraz doszła druga do mety „Klara Moerhen“ stadniny janowskiej. W gonitwie o nagrodę 800 rs. pierwsza stanęła u mety „Miss-Maude“ hr. Ribeaupierreta, drugim był „Lancelot“ p. Wotowskiego. W biegu piątym, dla koni starszych nad lat trzy, nagrodę wynosiła 1000 rubli. Do mety pierwszą przybiegła „Fefida“, a za nią głowa w głowę „Grant“ p. Dorożyńskiego i „Auczar“ p. Iljenki. W ostatnim wreszcie biegu o nagrodę 700 rs., wiorst 2 sążni 100 zwycięstwo odniosła „Dumna“ p. L. Kronenberga, drugą była „Reitelet“ br. Taubego.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** P. Adolfina Zimajerowa, występująca obecnie w Warszawie i rozpoczęła swe gościnne występy d. 19. bm. w Teatrze Nowym w operetce Lecocqa „Serce i ręka“. Warszawa, która niegdyś po powrocie z Berlina, nie była pani Zimajerowej bardzo przychylną, ocenia ją teraz bardzo sympatycznie. Jeden z recenzentów tak o grze jej pisze:

„Śledziliśmy ciekawie, jakie zmiany przyniosła w grze artystki kilkuletnia wędrówka po obcych scenach i z przyjemnością zaznaczamy, że talent artystki dojrzał, gra wyrównała się i uszlachetniła, nie tracąc nic z poprzedniej werwy i naiwnego wdzięku. Pod względem wokalnym uczyniła p. Zimajer znaczne postępy — słowem wytrwałą widoczną pracą wydoskonaliła wszystkie strony swego talentu i przedstawiła się jako artystka, licząca bezwątpienia niewiele rywalek, któreby w obranym rodzaju dorównać jej mogły“.

Najbliższe występy p. Z. odbędą się w „Pierścieniu rodzinnym“ i „Nitouche“.

— Pani Bocskaj występuje z powodzeniem w Krakowie.

— Bracia Reszkowie. P. Jan Reszke, tenor opery paryskiej i brat jego barytonista, p. Edward Reszke, bawią obecnie w Brzeziu pod Włocławkiem, majętności szwagra swego p. Leopolda Kronenberga, gdzie przybyć ma także na parę tygodni głośny śpiewak francuski p. Lassalle. Bracia Reszkowie zabawią podobno w Królestwie przez parę miesięcy, tj. do czasu rozpoczęcia sezonu londyńskiego, na który są zaangażowani. P. Jan Reszke uwiadomił przeto dyrekcję teatrów warszawskich, iż gotów jest na cel dobroczynny wystąpić w teatrze warszawskim w czasie od 15. maja do 1. czerwca roku przyszłego w operach „Romeo i Julia“, „Prorok“, Afrykanka“, „Aida“ i „Lohengrin“. Byłaby to prawdziwa biesada dla Warszawian, gdyż Jan Reszke jest dziś niewątpliwie pierwszym tenorem europejskim.

— Lecocq, znany i lubiany kompozytor francuski, pracuje obecnie nad partycją nowej trzyaktowej opery komicznej pt. „Don Jafet z Armenii“. Nadto skończył operę dwuaktową pt. „Chevrier“, do której libretto wykrojone jest z powieści Ferdynanda Fabre.

— Trzyaktowy dramat ks. Czarnogórskiego pt. „Carowa Bałkanu“ został przetłumaczony na język rosyjski i będzie przedstawiony niebawem w rosyjskim teatrze nadwornym.

— Rosyjska opera nadworna wybierze się w roku przyszłym za granicę celem dawania przedstawień w kilku stolicach europejskich.

— Dla żydów. Nadzwyczajny napływ żydów do konserwatorjum petersburskiego wywołał tam w sferach właściwych myśl założenia konserwatorjum muzycznego wyłącznie dla żydów.

Dział ekonomiczny.

Giełda zbożowa. Wiedeń 22. sierpnia. Pszenica na jesień 8·69, na wiosnę 9·35, żyto na jesień 7·10, na wiosnę 7·58, owies na jesień 6·70, na wiosnę 7·10.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 23. sierpnia. *Polit. Corr.* dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że doniesienie *Journal des Debats*, jakoby ambasador austrjacki w Madrycie upraszał królowę rejentkę o użycie całego wpływu swego, aby papież nie przybył do Hiszpanii, jest najzupełniej zmyślone.

Wiedeń d. 23. sierpnia. Cesarz wrócił tu dziś rano, i przed południem przyjmował Tiszę, który popołudniu prosto do Ostendy wyjeżdża. Wczoraj wieczór przybył tu z Berlina królewicz syamski Sye Samitwongse z synem i świtą, i dziś popołudniu będzie przez cesarza przyjęty.

Salcburg d. 23. sierpnia. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu szach perski pomimo słoty wyjechał z namiestnikiem i marszałkiem krajowym do Hellbrunn, zkąd po drugiem śniadaniu do Parsch i koleją zębatą na górę Gaisberg się udał. Dziś o godzinie 8. rano szach odjechał do Wiednia. Na dworcu żegnali go dostojnicy cywilni i wojskowi, kapela wojskowa zagrała hymn perski i szach zlustrował ustawioną na dworcu kompanię honorową.

Berlin d. 23. sierpnia. W manewrach w Hanowerskiem weźmie udział następca tronu belgijski. Cesarz będzie dzisiaj w Metz, dokąd król holenderski wysłał już ministra luksemburskiego Eyschena. Zdaje się, że przybędzie tam także ambasador francuski na dworze berlińskim Herbette, pomimo że jest na urlopie, tak jak Mac Mahon, będąc prezydentem republiki, wysłał ambasadora francuskiego, gdy cesarz Wilhelm I. zwidzał Metz.

Jenerał Küster otrzymał 50.000 marek w nagrodę za wynalezienie prochu strzelniczego bez dymu.

Sztrasburg d. 23. sierpnia. (Urzędowo) Po wczorajszych manewrach wracał cesarz na czele wojska do pałacu. Wszędzie go z zapałem witano. Tłum zebrany przed pałacem śpiewał hymn pruski i „Wacht am Rhein“; cesarzowa ukazała się kilka razy na balkonie i dziękowała ukłonami.

Na obiedzie galowym wniósł cesarz toast na pomyślność swoich wiernych „Reichslandów“ (Alzacja i Lotaryngia). Hołd jakich stu stowarzyszeń z 8.000 ludźmi odbył się przecudnie, śpiewacy odśpiewali kilka pieśni, burmistrz krzyknął „Kaiser hoch!“ Cesarstwo dziękowali kilkakroć z balkonu.

Na uczcie miejskiej oświadczył burmistrz, że ma od cesarza zlecenie podziękować, co jest dowodem łaski, który będzie nową pobudką do wierności dla Rzeszy. Wiadomość tę przyjęto z jublem.

Dziś rano wyjechali cesarstwo do Metz.

Paryż dnia 23. sierpnia. O zgodzie w obozie republikańskim wobec przyszłych wyborów nie ma mowy. Nowy organ radykalny *Voix* wypowiada wojnę zarówno oportunistom jak i bulanżystom. — Dzienniki tutejsze piszą dość powściągliwie o pobycie cesarza niemieckiego w Sztrasburgu. Podnoszą tylko, że Alzatczycy i Lotaryńczycy wcale się nie pogodzili z aneksją; że tylko przybłędy z Niemiec postroili domy w chorągwie, a krajowcy, zmuszani przez władzę, powywieszali chorągwie w barwach alzackich białoczerwonej. Tłum, wiwatujący na ulicach, są to Badeńczycy, których arcytaniemi pociągami spacerowemi zwabiono. Sztrasburczyków znęcono pogłoską, że przymus paszportowy będzie zniesiony, jeżeli się ludność miasta „dobrze spisze“. Jak słychać, miał Carnot wyrazić się, że dobrzeby było, gdyby dzienniki francuskie bez namiętności pisały o podróży cesarza niemieckiego do Alzacji i Lotaryngii, i dzienniki posłuchały.

Rzym dnia 23. sierpnia. Król, królewicz i ministrowie odjechali wczoraj w południe z Tarentu wśród niezmiernych owacyj i o godz. 5. przybyli do Brindisi, gdzie ich z entuzjazmem przyjmowano. Wieczorem, także wśród uniesienia ludności przybyli do Lecce, gdzie dzisiaj ma się odbyć odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela.

Rzym d. 23. sierpnia. *Opinione* potwierdza, że wczoraj aresztowano indywiduum, podejrzane o rzucenie bomby na placu Colonna. Jestto anarchista, znany już z innych zbrodni.

Petersburg d. 23. sierpnia. Jak słychać, jenerał Ignatiew, brat byłego ministra, mianowany został jenerał-gubernatorem kijowskim.

Sofia d. 23. sierpnia. („Biuro Reutera“). Według nadchodzących ze Serbii wiadomości, przybył do Belgradu okręt bronią naładowany. Według innych doniesień, Serbia się nieustannie zbroi, co tutaj, zwłaszcza wobec wrogich dla Bułgarji artykułów serbskich pism półurzędowych, pewne zaniepokojenie wywołuje.

Swoboda ogłasza komunikat, w którym Stambułów w imieniu księcia dziękuje urzędnikom i osobom prywatnym za przesłane temuż w rocznicę wstąpienia na tron gratulacje.

Londyn d. 23. sierpnia. Jak z Zanzibaru słychać, sułtan tamtejszy pogodził się z niemieckiem Towarzystwem wschodnio-afrykańskiem w sprawie ceł.

Wiedeń dnia 22. sierpnia godz. 2 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** 305 75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 127·80. Akcje Unionbanku 228 75. Akcje kolei Karola Ludwika 193.—. Akcje kolei Północnej 254.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 224 25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 235 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·—. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 107 75. Galic. oblig. indemnis. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 219 75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 236·20. Akcje Bankvereinu —·—. Rosyjski rubel papierowy 124·—. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna 83·70. 5% renta austr. papier. 79·65. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·—. 5% renta węg. papierowa 94·92. Napoleondory —·—. Marki niem. 58 22.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	192·50	195 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	234 25	237 25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	100.—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101 70
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.50	99·50
" kred. gal. ziem. 6% los. w 56 l.	92 80	93 80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46 —	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·59	5·69
Du at cesarski	5 62	5·72
Napoleondor	9 44	9·54
Półimperiał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1 23	1·25
100 marek niemieckich	58·—	59·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. sierpnia 1889:

Hotel Żorża. St. hr. Badeni z Branic. B. Bardecki z Wołynia. St. Wybranowski z Kimirza. W. Brocki z Kijowa.

Hotel Francuski. J. hr. Łubieńska ze Strusowa. Dr. M. Fischler ze Stanisławowa M. Maniewska z Bajkowiec. St. Burstin z Bredów. Dr. W. Sadowski z Drezna. H. Treter z Laszek król. C. Köstlin ze Stuttgardu J. Behetta z Wiednia. Br. Skibniewski z Balic J. Iwanicki z Borek. A. Popper z Wiednia. F. Madejewski z Krakowa. K. Wiktor z Zarszyna. A. Oehl z Tłumacza. J. Braun z Wiednia.

Hotel Warszawski A. Duszyński z Żytomierza. Z. Jakusiński z Karlsbadu. W. Badusch z Krynicy. K. Pilgel. W. Sentz i R. Ramba z Wiednia. K. Wilguss z Berna. W. Kerger z Pragi.

Hotel Krakowski. L. ks. Witoszyński z Radoszyc. W. Madeyski z Sambora. A. Riehman z Żółkwi. J. Nicolai z Drezna. W. Urbańska i S. Loos z Tarnopola.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Z powodu wyjazdu na międzynarodowy kongres dentystów w Paryżu, przez sierpień i wrzesień ordynować nie będę.

246 **Dr. A. Gońka.**

Ciągnienia 15. września b. r.

4% losy Cisańskie (Theislose)

Główna wygrana zł. 100.000

Promesy na te losy po zł. 2·50.

4% losy Banku węg. hipotecznego

Główna wygrana zł. 50.000

Promesy na te losy po zł. 2

sprzedaje po kursie dziennym

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“

Prenumerata roczna zł. 1 70. na prowincji zł. 1·80.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.

Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Choroby ust i zębów

jako to: chwianie się zębów, ból zębów i zapalenie, opuchnięcie, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa WODA ANATERYNOWA po złr. 1·40, złr. 1·—, ct. 50

w flaszeczkach znacznie powiększonych — a która z jednocześnie użytemi Dr. Poppa Proszkiem i Pastą do zębów utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby. 148

Dr. Poppa mydło roślinne przeciwko wszelkim wyrzutom skórnym, zwłaszcza do użytku w kąpieli. Przed podrabianiem ostrzegamy w obopólnym interesie.

Dr. J. G. Popp, Wiedeń, I. Bognergasse 2. Dostanie we wszystkich aptekach, składach materjałów i perfum.

Kolej państwowa

wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe. ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i min. 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, t. j. Rymanowa i Iwonicza, dalej Starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki pociąg odchodzi ze Lwowa o godz. 8 i minut 45 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przed południem.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4 03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	10 —	2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3 36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orlé, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
Do Podwołoczysk	4·1		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		3·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orlé		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
" " w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 ran.

Ceny zniżone.

Cyrk A. Schumanna

Dziś w piątek 23. sierpnia

PRZEDSTAWIENIE

benefisowe dla p. Wells

o godzinie 8. wieczorem

Wielka węgierska poczta przez beneficjanta, angielski żokej i trzy narodowości. — Wielka promenada wozów przez dyrektora. — Pas de deux rodzeństwo Rossi. — Muzykalni klowni Gerome Gerard. — Bal maskowy, komiczna pantomina.

Następne przedstawienie jutro w sobotę.

781 *A. Schumann*, dyrektor.

640

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty

1/2 kilo	Congo arabskiej	złr. 2
1/2 „	familijnej	„ 3
1/2 „	Melange de Moskau	„ 4
1/2 „	Imperial	„ 5
1/2 „	Souchong w oryginalu, paczkach	„ 4
1/2 „	wysiewek własnych	„ 1·70
1/2 „	ciast angielskich do herbaty	„ 1·20

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu

Magazyn i pracownia

wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych,

628 **oraz skład srebra chińskiego**

pod firmą:

Karol Völker i Syn

został przeniesionym z Rynku

na plac Marjacki do Hotelu Francuskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 638

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA W KRAJU

CZYTELNIA

32.000 dzieł

polskich, niemieckich, francuskich i angielskich,

tudzież

SKŁAD NUT

na wszystkie instrumenta i do śpiewu

WYPOŻYCZALNIA NUT

57.000 sztuk

dawniej

2083 **KAROLA WILDA**

uzupełniane najświeższemi nowościami

potężne zestawy z księgarnią

przy placu Katedralnym.

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

Kupię

40 do 50 wagonów jabłek

przydatnych do fabrykacji jabłecznika (Mostobst).

Oferty adresować:

David Heilemann, Producten-Handlung

777 Wendlingen (Post Unterboihingen).

Avis für Buchhandlungsgehilfen!

In meiner Buch- Kunst- Musikalien- und Papier-Handlung in Radautz ist die Stelle eines tüchtigen Gehilfen der in obiger Branche mehrere Jahre gearbeitet hat und der deutschen Sprache in Wort und Schrift vollkommen mächtig ist, gegen einen Jahresgehalt von 300 fl. sofort zu besetzen. Offerte unter Angabe von Referenzen nebst Zeugnissen bitte zu richten an.

773 *Chaim Menschels Buchhandlung*, Radautz.

Poszukujemy

przyzwoitych ludzi (urzędników pocztowych i asekuracyjnych, notarjuszów, kupców, nauczycieli, ajentów i t. p.) którzyby się chcieli zająć rozprzedażą losów dozwolonych ustawą na rozpłatę ratami.

Dajemy najwyższą prowizję połączoną z premją — ewentualnie zapewniamy stały dochód. Oferty adresować: Bankhaus der Commandit-Gesellschaft

774 BRÜDER DIRNFELD Budapest, V. Badgasse 4.

Dla Rodziców!

DWIE PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych lub pensjonatów mogą znaleźć pod umiarkowanemi warunkami wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę w przyzwoitej rodzinie, zamieszkałej we Lwowie dla kształcenia własnych córek. Na życzenie konwersacja niemiecka i francuska, pomoc w naukach i fortepian. — Zgłoszenia listowne pod B ulica Jagielońska l. 14. 776

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej), **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach hotelowych

---

Józef Hanke

We Lwowie Rynek l. 38 w własnym domu.

Skład fabryczny farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

założony w roku 1881.

składający się z następujących oddziałów a mianowicie:

Oddział I. Lakiery, pokosty, farby i przyrządy do lakierowania, malowania i pozłacania.
„ II. Farby różne do innych użytków, farby anilinowe do farbowania materyj, farby drukarskie, litograficzne i t. p.
„ III. Farby artystyczne i przyrządy do malowania, rysowania i pisania.
„ IV. Artykuły techniczne, budowlane, browarnicze, gorzelnicze i piwniczne.
„ V. Artykuły toaletowe, do prania, czyszczenia i t. p. i wszelkie inne w każdym domu niezbędne.
„ VI. Artykuły chirurgiczne.
„ VII. Główny skład z wyłączną sprzedażą dla Galicji patentowanych lamp błyskawicznych M. Herrmana.
„ VIII. Materjały i chemikalie.

Wszelkie artykuły dostarczam w najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 747

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp: P. Mikolascha, J. Wowiórzkiego, Z Ruckera i w głównych magazynach perfum. 529

Pluskwy, Szwaby, Karakony, Mole, Pchły,

Muchy, Mrówki i Pasożyty roślinne niszczy pod zaręczeniem mój

proszek przeciwko owadom

w pudełkach po złr. 1, ct. 55 i ct. 30. Równocześnie zwracamy uwagę na znakomite następujące środki specjalne: Proszek przeciwko Szwabom i Karalnohom w pudełkach po złr. 1 i po ct. 55. Proszek przeciwko Molom (zabijający i zabezpieczający), w pudełkach po złr. 1 i po ct. 55 i ct. 30. Niezniszczone baloniki gumowe służące do rozpylania proszku i zasypywania nim szczelin, w których gnieżdżą się Szwaby, Mole lub Karakony. Cena za sztukę ct. 40. Tynktura niszcząca pluskwy w meblach na flaszkę z penzelkiem ct. 50 i 30. Esencja niszcząca pluskwy do mięsania z farbą lub zaprawą murarską. Cena dużej flaszki złr. 1.

C. k. uprz. jedynie pewny środek **tępiący Szczury i Myszy**

(nie żadna trucizna! Tylko dla gryzoni szkodliwa).

Cena puszki blaszanej złr. 1, za sześć puszek złr. 5.

Zlecenia z prowincji poniżej jednego guldena nie będą uwzględniane. — Nabywcy en gros dostają znaczny rabat. Do wszystkich środków dołączamy przepis użycia.

Prawdziwe do nabycia tylko u firmy:

B. REISS, ces. król. fabryka chemicznych produktów

Budapeszt, (Węgry), Königsgasse 47, dokąd wszystkie zamówienia adresować należy. Korespondencja możliwie w niemieckim języku. 560

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaszce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organiczny, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podźwigania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

232

Fabryka maszyn

T. Bredta w Ottynii.

Warsztat mechaniczny,

Odlewnia żelaza i metali,

kotlarnia, kuźnia parowa

poleca swe wyroby

336 **dla gorzelń:**

Kotły parowe, Parniki (Heuze), Zacierznie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

Dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady), Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne, z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, ruszta do trocin itp.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, transmisje zwyczajne i Sellersa, koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, czopy, panwie i części do kół wodnych, windy do zboża, kotły, armatury, ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji, dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p. Skład maszyn rolniczych w Ottynii, przyrządów wiertniczych w Słobodzie i Krośnie.

Zastępstwo firmy Ruston Proctor & Co. w Lincoln.

---

262 C. k. uprzyw. patent.

Opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele ze sprężyną

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych ze sprężyną mogą każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jaknajlepiej polecić. — Jednostronna sztuka 5 złr. 50 ct., dwustronna sztuka 10 złr. Podanie miary: 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży rupturа? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość rupturу mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p.

O. NEUPERT Nachfolger,

fabryka bandażów

w Wiedniu, 1., Graben Nr. 29.

(Im Innern des Trattnerhoffes).

Rozsyłka punktualnie i dyskretnie z illustrowanym opisem użycia za zaliczką.

669

Parę jeżów

samca z samicą

poszukuje zarząd dóbr Okno

791 poczta Grzymałów.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 cnt. większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr. w. a.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka, róg Wałowej l. 25. — W KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb 1842

do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

WEŁNY, BAWEŁNY I NICI do robót drutowych

WŁÓCZKI, harasu, filozeli, szuelki i paciorek

HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie

RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft

WSTĄŻEK, wypustek, wstawek, szlarek i koronek

MYDEŁ, PERFUM, GRZEBIENI I SZCZOTEK

PULARESÓW, WORECZKÓW I SAKIEWEK,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

Strun znakomitych i przyborów do reperacji **FORTEPIANÓW**

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

BIURO POSAD Wereszczyńskiego, Lwów Krakowska 15. Telefon 304 ma natychmiast do umieszczenia liczny personal najzdolniejszych nauczycieli, nauczycielki-guwernantki, bony Niemki, Francuski różnego stopnia wykształcenia z wyższą muzyką, oficjalistów i służby wszelkiej kategorji doborowo. 131

Stałą pensję 768

i prowizję płacę za pośrednictwo w sprzedaży na raty losów dozwolonych ustawą.

Dom bankowy H. FUCHS

Budapest Dorotheagasse 9.

Mączka kościana

parzona, fermentowana jakoteż preparowana kwasem siarkowym; najskuteczniejszy *nawóz* pod wszelkie zasiewy i

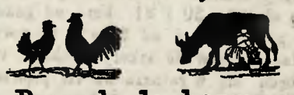

Proszek do karmy

(Fosforan wapniowy)

bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju; wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła pociągowego, przyspiesza tuczenie, powiększa znacznie wydatność mleka i krowi produkcję jaj u drobiu.

Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem 1 złr. 60 ct. z opakowaniem i opłaceniem porto do każdej poczty w Austrii i Niemczech.

Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej

Juljana Wanga

we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.

431

Kamienie młyńskie francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dafour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

1835 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Ostrzeżenie.

Bibułki „Le Houblon" ostatniemi czasy ulegają licznym **naśladowaniom i fałszerstwu**, a to ze szkodą ich uznanej dobroci, co właśnie powoduje nas ostrzedz wszystkich palących, że tylko te bibułki są prawdziwe „Le Houblon", które zarówno **na opasce jakoteż na każdym papierku mają widocznie wyciśniętą naszą firmę** i naszą markę ochronną. 778

LE HOUBLON — CAWLEY & HENRY PARIS

Cawley & Henry, Paris

17 Rue Béranger.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).